



KURIER Wileński

ŚRODA, 29 GRUDNIA 1993 R.

Nr 252 (12276)

Tryb wywozu towarów bez zmian jeszcze 3 miesiące

WILNO, 28 grudnia (ELTA). W ciągu pierwszych trzech miesięcy 1994 r. tryb wywozu towarów z Litwy do Federacji Rosyjskiej, jak podaje ELTA, pozostanie taki, jak i w roku 1993.

Jak poinformował dyrektor Litewskiej Służby Standaryzacji Kęstutis Gaudys, do 1 kwietnia urzędy celne, jak na razie nie będą żądały odpowiednich certyfikatów lub zaświadczeń potwierdzających nieszkodliwość

towarów. Wywożoną do Rosji produkcję będzie się certyfikować tylko wtedy, jeśli zażąda tego konsument.

Litewska Służba Standaryzacji poinformowała również ELTA, że ubyto towarów, dla sprawdzenia nieszkodliwości których potrzebne jest zaświadczenie producenta — deklaracja. Na liście pozostały tylko artykuły spożywcze i rolnicze, perfumeria, kosmetyki, wyroby tytoniowe oraz tytoń.

Miano honorowego obywatela miasta

KOWNO, 28 grudnia (ELTA). We wtorek Jego Eminencji kardynałowi Vincentasowi Sladkevičiusowi wręczono zaświadczenie honorowego obywatela

m. Kowna oraz medal honorowego obywatela miasta.

Zaszczytne odznaczenia wręczył mer Kowna Vyngintas Grinis.

Socjaldemokraci przygotowują ustawy i gromadzą sobie „punkty”

WILNO, 28 grudnia (ELTA). „Dla opozycyjnej Partii Socjaldemokratycznej nie jest do przyjęcia eskalacja kryzysu politycznego, który manifestują nie tylko konserwatyści, ale też poszczególni przedstawiciele frakcji DPPL” — powiedział 28 grudnia na konferencji prasowej w gmachu Sejmu członek frakcji socjaldemokratycznej Vytenis Andriukaitis. Jego zdaniem, słowa członka DPPL Juozasa Bernatona, że „opozycja będzie dążyła do władzy także sposobem nielegalnym”, również posłużyły destabilizacji sytuacji.

„Litwiescy konserwatyści zachowują się agresywnie i obecnie wszelkimi możliwymi sposobami nawołują do

przeprowadzenia przedterminowych wyborów” — powiedział Vytenis Andriukaitis. „Nie wykazują żadnej inicjatywy legislacyjnej, rzadko zgłaszają konstruktywne postulaty w Sejmie”.

Innej taktyki przestrzegają socjaldemokraci stale intensywnie opracowując projekty ustaw i w ten sposób gromadząc niezbędne im „punkty”.

Na konferencji prasowej socjaldemokraci przedstawili opracowane przez nich nowe projekty ustaw. Będą usiłowali zgłosić je na najbliższej sesji. Są to projekty ustaw o samorządzie terenowym Republiki Litewskiej, ustawy Republiki Litewskiej o ubezpieczeniu zdrowia, alternatywnej ustawy o rządzie Republiki Litewskiej.

Obowiązkowa certyfikacja budulca

WILNO, 28 grudnia (ELTA). Od drugiego kwartału 1994 r. klienci, nabywający towary przemysłu budowlanego, będą mogli zażądać od sprzedawcy tych towarów dokumentów jakości. Poinformował o tym ELTA dyrektor Litewskiej Służby Standaryzacji Kęstutis Gaudys.

Zdaniem dyrektora, Litewska Służba Standaryzacji oraz Ministerstwo Budownictwa i Urbanistyki przyjęły uchwałę o obowiązkowej certyfikacji wyrobów przemysłu budowlanego. Dokument ten ma zakażać produkcję szkodliwych dla zdrowia, niebezpiecznych w użyciu i zanieczyszczających środowisko wyrobów budowlanych.

Uchwała wcielona będzie w dwóch etapach. Od drugiego kwartału 1994 r. wszystkie wyroby przemysłu budowlanego muszą być sprawdzane, a od początku 1996 r. — certyfikowane.

Uchwała podaje nomenklaturę sprawdzanych wyrobów, wymienia laboratoria, które będą sprawdzały i po próbie wyrobów wydawały odpowiednie dokumenty.

W dalszym ciągu zgłaszana będzie również ustawa „O częściowej rewolucji zdolności nabywczej oszczędności mieszkańców” oraz zarejestrowana już przygotowana przez socjaldemokratów ustawa o litewskim funduszu własności.

Rimantas Dagys przedstawił projekty ustaw, dotyczących związków zawodowych oraz ich działalności. Poprawki te zmierzają do uprawnienia umów zbiorowych oraz ugruntowania możliwości związków zawodowych obrony swych członków.

Drugi Wielki Konkurs „Henryk Sienkiewicz i Trylogia”

Redakcja „Kuriera Wileńskiego”, radio „Znad Wilii” oraz Katedra Filologii Polskiej Uniwersytetu Wileńskiego ponownie ogłaszają Wielki Konkurs, którego celem jest upowszechnienie znajomości piarstwa Henryka Sienkiewicza, a zwłaszcza Trylogii.

Konkurs, podobnie jak w roku ubiegłym, odbędzie się w 3 etapach. Osoby, które najtrafniej odpowiedzą na podane niżej pytania, zostaną dopuszczone do półfinału konkursu. Spośród nich z kolei wyłoni się uczestników ostatniego etapu.

PYTANIA:

1. Wymień kraje (poza ówczesnym Cesarstwem Rosyjskim), do których podróżował Sienkiewicz (najmniej 3).
2. Jakie powieści historyczne napisał Sienkiewicz?
3. W jakich utworach Sienkiewicza pojawiają się fakty i postacie związane z Litwą? Określ je bliżej.
4. W których nowelach Sienkiewicza można odnaleźć cytaty z „Pana Tadeusza”?
5. Wymień postacie królów polskich występujących w Trylogii.
6. O co toczyła spór z sąsiadami rodzina Rzędzińskich i w jakiej powieści jest o tym informacja?
7. Dlaczego Bohdan Chmielnicki uwolnił Skrzetuskiego z kozackiej niewoli? Z jakiego powodu ułatwił mu później poszukiwanie Heleny?
8. Do kogo i w jakiej sytuacji zwraca się Andrzej Kmicic ze słowami: „Kończ waść, wstydu oszczędź!”?
9. Jakie urzędy państwowe piastował książę Janusz Radziwiłł w Trylogii?
10. Kogo i w jakiej powieści nazywa Sienkiewicz „Hektor-em kamienieckim”? A kogo — „Ulisesem”? Skąd pochodzą te nazwy?

Termin nadsyłania odpowiedzi w kopertach na adres „Kuriera Wileńskiego” z wyraźnie napisanym imieniem, nazwiskiem i adresem do dn. 15 lutego 1994.

Pytania wymagają rzeczowych i zwięzłych odpowiedzi. Mają one różny stopień trudności i w związku z tym zróżnicowane oceny. Prawidłowe odpowiedzi i punktację podamy po zamknięciu konkursu.

NAGRODY NA KONKURS:

1. Telewizor kolorowy — Fundacja Nauki i Oświaty Polskiej na Litwie.
 2. Reprinty Trylogii z 1884-88 — wydawnictwo „Wiedza Powszechna”.
- Lista fundatorów nagród jest otwarta i oczekujemy na dalsze zgłoszenia (zrzeszeń, towarzystw, związków, firm, osób prywatnych). Uwaga! Pytania Konkursu powtórzmy jeszcze na naszych łamach, prosimy uważnie czytać nasz dziennik.

Przeszczepiono serce

WILNO, 28 grudnia (ELTA). Minionej nocy w Wileńskim Centrum Chirurgii Serca pacjentowi po myślnie przeszczepiono serce. Transplantacji pod kierownictwem profesora Vytautasa Sirvydisa dokonali profesor Giedrius Uždavičius, chirurg dr Sautius Miniauskas, Rimas Karalius, anestezjolog — docent Alis Baublys, Gediminas Martinkėnas, Vaclovas Jurkėnas, Kęstutis Versockas, Algis Matulionis. Operacja trwała około sześciu godzin — od godz. 2 w nocy do ósmej rano.

Biorca — 29-letni wileńczyk Witaj Kudimow — już pięć i pół roku cierpiał na ciężką chorobę serca.

Przeszczepiono mu serce osiemnastoletka, który się targnął na swe życie.

Jak poinformował ELTA kierownik oddziału reanimacji Vaclovas Jurkėnas, 28 grudnia po południu choremu potrzebny był jeszcze aparat sztucznego oddychania. Kierownik oddziału dodał, że „wszystko się odbywa według planu”, stan chorego jest średnio ciężki, jak zresztą ma być po takiej operacji.

Jest to szósta na Litwie operacja przeszczepu serca. Po raz pierwszy w naszym kraju podobnej operacji kardiocirurgi wileńscy dokonali 2 września 1987 r.



NA ZDJĘCIU: tysiące wileńszczan spędzają świąteczne wieczory na Placu Ratuszowym. Odbły się tu wesołe bożonarodzeniowe przedstawienie i dyskoteka.
Fot. Włodzimierz Gulewicz (ELTA)

SOMALIA

Potężny wybuch w stołecznym porcie Somalii

Przedstawiciele wojsk USA twierdzą, że przyczyną potężnego wybuchu w nowym porcie ONZ w Mogadysku był ładunek dynamitu, pozostawiony w celu zemścić się na śmierć dwóch wojskowych strażników somalijskiej.

Pułkownik USA Steve Rausch twierdzi, że do eksplozji użyto 15 ładunków dynamitu, który zburzył 20 metrów muru, 15 kiosków i herbacianic oraz trzy morskie kontenery, służące za barykady.

Przedstawiciele Narodowego Alian-su Somalii (NAS) utrzymują, że wybuch

spowodowała rakietą, wystrzelona z okrętu wojennego USA. Ich zdaniem, USA dają do wcięcia siły zbrojnych NAS do nowej wojny.

Przedstawiciele ONZ są przekonani, że wybuch ten jest zemstą za zastrzelenie w niedzielę na terenie portu dwóch uzbrojonych wojskowych strażników somalijskiej, którzy jechali ciężarówką. Przedstawiciele wojskowi ONZ są zaniepokojeni z powodu ewentualnych konfliktów, zbliża się bowiem termin wycofania wojsk z Somalii.

NIEMCY

Prasa o spotkaniu aszchabadzkim

Spotkanie na szczycie dla reformatorów rosyjskich było bardzo po-myślne, pisze niemiecka „Neue Osnabruecker Zeitung”. Dostrzegaliśmy zbliżyły się stanowiska przywódców państw, coraz wyraźniej rysuje się przyszły związek gospodarczy. Logiczny był wybór prezydenta Rosji Borysa Jelecyna na przewodniczącego WNP na pierwsze półrocze nadchodzącego roku. Chociaż jeszcze za wcześnie jest mówić, że powstaje wspólnota na podobieństwo Unii Europejskiej, jednakże nie można nie dostrzec postępu. Państwa byłego Związku Sowieckiego coraz lepiej zaczynają uświadamiać walory uczciwej i pożytecznej kooperacji. Jednocześnie mijają niepokój co do ewentualnej dominującej roli Moskwy.

Prócz tego, coraz lepiej uświadamia się, że upadek WNP zainspirowałby nacjonalistów w Rosji. I jednego Zyrinowskiego wystarczy, aby prezydenta Armenii lub Turkmenistanu zaczęli myśleć realnie, opowiedzieli się za zbliżeniem i umocnieniem WNP.

Trzeba było dwóch lat, aby Kazachstan, Uzbekistan, Białoruś, Gruzja i inne kraje zrozumiały, że nie wolno od razu odrzucić ścisłej integracji, trwającej 70 lat w byłym Związku Sowieckim, pisze „Seksische Zeitung”. Dążąc do samodzielności kraje te utraciły prawie połowę obrotu handlowego. Gdyby udało się rozsądnie odtworzyć naruszone tradycje stosunki kooperacyjne, to zaistniałaby realna perspektywa konsolidacji gospodarczej WNP.

AUSTRALIA

Żydzi australijscy żądają odwołania wizyty Żyrinowskiego w tym kraju

Przywódcy wspólnoty żydowskiej Australii żądali, aby rząd nie zezwolił na przyjazd do lidera nacjonalistów rosyjskich Władimira Żyrinowskiego.

Rzecznik rządu Australii poinformował, że pracownik Żyrinowskiego złożył podanie w sprawie wydania wizy Żyrinowskiemu, który na początku stycznia zamierza odwiedzić krewnych w Australii. W. Żyrinowski nie miałby problemów co do wizy, w Australii bowiem mieszka jego siostrzenica.

Jednakże przywódcy wspólnoty żydowskiej twierdzą, że trzeba Żyrinowskiemu zabronić przyjazdu do Australii i przez to pokazać mu, że Australia nie aprobuje jego poglądów.

Prezydent Federacji Syjonistów Australii Mark Leibler powiedział, że „ten człowiek jest zacięty antysemitą i faszystą, grożącym światu wybuchem jądrowym”. „Najlepszym wyjściem byłoby pozwolić ludziom o takich poglądach na wyrażanie swych zapatrywań poza granicami Australii”, oświadczył prezydent Federacji w wydawie dla gazety „Sydney Morning Herald”.

Żyrinowski, który w tym miesiącu zagroził światu „nową Hirozimą i Nagasaki”, wzbudził oburzenie światowej opinii publicznej. Oskarżył on Żydów o szkolenie Rosji i uprzedził o ewentualnej fali antysemityzmu w Rosji.

Okno na świat

Z DONIESIEN PAF, ELTA

Przed Sylwestrem w Rosji i Australii



Na moskiewskich bazarach trwa przedświąteczne szaleństwo, wszyscy chcą kupić towary uważane kiedyś za „luksusowe”. Tropikalne owoce osiągają astronomiczne ceny. Za tego ananasa emerytka musi wydać 8 swoich emerytur.

Fot. Reuter



Święty Mikołaj ze swoją asystentką. Mikołaj trzyma na rękach matkę i dzieci, natomiast asystentka ojca rodziny koala.

Fot. AP

AFGANISTAN

Afganistan prosi Rosję o pomoc w tworzeniu armii

W konsultacji afganistanu odbyła się konferencja prasowa w związku z 14 rocznicą wprowadzenia armii sowieckiej do Afganistanu.

Konsul Muhammad Umar Asir przemawiając do dziennikarzy zaznaczył, że dziś niezależny Afganistan odbudowuje to, co zostało zburzone, tworzy nową armię. Prosi on Rosję o pomoc w tym procesie.

Konsul mówiąc o niedawnej wizycie przywódcy Afganistanu B. Rabaniego w Tadżykistanie zaznaczył, iż narody obu krajów pozytywnie oceniły jej wyniki. Niebawem granica tadżyko-afgańska stanie się granicą przyjaźni i pokoju. Rząd mego kraju zrobi wszystko, aby tak się stało — powiedział konsul.

CHINY

Najważniejsze zadania Chin w przyszłym roku

„Rozwój — to cel, reforma — to siła napędowa, stabilność — to nieodzowny warunek” — w ten sposób premier Rady Państwowej ChRL Li Peng określił trzy najważniejsze zadania polityki Pekinu podczas spotkania z kierownikami przedstawicielstw dyplomatycznych niektórych państw.

W roku przyszłym, powiedział przywódca rządu, Chiny będą umacniać polityczną, polityczną, rozwijały

gospodarkę, pogłębiały jedność narodową, popierały postęp społeczny, krocząc ku nowemu socjalistycznemu systemowi rynkowemu.

Premier zapewnił dyplomatów zagranicznych, że nie ulegnie zmianie kurs polityki zagranicznej Chin. Podkreślił on, że Chiny będą dążyły do rozwinięcia przyjaźni i współpracy z wszystkimi krajami na pięciu zasadach pokojowego współistnienia.

NORWEGIA

Odszkodowanie za mylną diagnozę

Sąd miasta Kristiansand przysądził 54-letniej kobiecie z Vest-Agder odszkodowanie w wysokości 65 tys. koron norweskich za to, że szpital centralny w Vest-Agder latem 1988 r. wystawił jej mylną diagnozę — nieuleczalną formę raka — informują agencje nowości NTB-ELTA.

Adwokat kobiety Edmund Asboell powiedział NTB, że decyzja sądu stano-

wi decydujący zwrot. W przyszłości przynajmniej w ten sposób będzie się wynagradzać pacjentów za błędy ducho-owe z powodu mylnej diagnozy. Po- nadtąd władze okręgu Vest-Agder będą musiały wypłacić kobiecie 130 tys. koron za wydatki sądowe. Władze okręgowo oświadczyły prasie, że nie zamierza ona zaskarżyć wyroku sądowego.

Andora chce wejść do Rady Europy

Kres prienejskiej osobliwości

Wysokogórskie doliny, a na ich łąkach tanie alkohole najlepszych marek i perfumy prosto z Paryża — to pierwsze skojarzenie, jakie niemiennie wywołuje Andora. Nie każdy jednak wie, że to minipalacostwo — jedno z kilku istniejących w Europie — ma problemy natury konstytucyjnej i że podjęło ambitną próbę ich rozwiązania. Wprawdzie gospodarczo Andora, jako strefa wolnocłowa, doskonale daje sobie radę, pod względem politycznym jednak pozostaje z dala od Europy. Jest przecież jedynym krajem Europy Zachodniej, który do tej pory pozostaje poza obrębem wszystkich instytucji europejskich.

Władze Andory uważają, że ta niekorzystna sytuacja musi się zmienić. Pewne decyzje już zapadły. W ciągu ostatnich siedmiu miesięcy Andora przystąpiła do ONZ i złożyła wniosek o przyjęcie do Rady Europy. Najważniejsze jednak było uchwalenie konstytucji — pierwszej w ponad siedemsetletniej historii kraju. Motorem wszystkich tych zmian był premier Oscar Ribas Reig, który uważa, że już najwyższy czas, aby Andora przestała być prienejską osobliwością, a stała się normalnym krajem, funkcjonującym na takich samych zasadach jak wszystkie inne kraje Europy i świata. Przede wszystkim zaś — by stała się państwem w pełni suwerennym.

O Andorze mówi się, że jest ustrój ma archaiczny, jeśli nie wręcz anachroniczny charakter. Nie dziwnego, skoro zasady ustrojowe wywodzą się

wprost ze średniowiecza

Historia Andory sięga roku 803, czasów walk Karola Wielkiego z arabskimi władcami Półwyspu Iberyjskiego. Obecne państwo powstało w roku 1278. Biskup niedalekiego miasta Urgel w Hiszpanii i francuski hrabia de Foix ustalili wówczas, że zamiast toczyć spory o Andorę, będą wspólnie sprawować nad nią władzę. Ten układ przetrwał do wiosny tego roku — tyle że miejsce hrabiów de Foix zajęli prezydenci Francji.

Od 4 maja, kiedy konstytucja weszła w życie, Andora stała się państwem suwerennym. Wprawdzie jej suwerenności nie zostali całkowicie pozabawieni urzędnicy, jednakże władza najwyższa spoczywa obecnie w rękach ludu.

Ale suwerenność to nie wszystko. Bez gruntownych reform wejście do instytucji europejskich jest po prostu niemożliwe. Jednym z warunków członkostwa w Radzie Europy jest przecież przeprowadzenie wolnych wyborów z udziałem wielu partii politycznych. Tymczasem w Andorze partie polityczne działały wprawdzie, ale formalnie nie miały prawa do istnienia. Nie było przecież konstytucji precyzującej zasady ustroju politycznego.

Również szczególnie jest status gospodarczy i społeczny Andory. Strefa wolnocłowa jak magnes przyciąga masę turystów. Co roku mini państwo odwiedza 10 mln ludzi, 170 razy więcej niż wynosi liczba mieszkańców, co jest ewenementem w skali światowej. Wiza rajy podatkowej sprawia, że



nie brakuje również chętnych do zamieszkania tu na stałe. W Andorze najczęściej osiedlają się Hiszpanie, ale także Portugalczycy i Francuzi. W efekcie niezwykły jest skład społeczny Andory. Obywatele stanowią tylko 15 proc. stałych mieszkańców. Pozostałych 85 proc. mieszka tu i korzysta z wszelkich dobrodziejstw ekonomicznych, ale

praw politycznych nie ma żadnych.

Dłatego w wyborach, które odbyły się w połowie grudnia, nowy parlament wybierało ledwie 9600 osób spośród 60 tys. mieszkańców Andory.

Te wybory, pierwsze od chwili uchwalenia konstytucji, nie przyniosły rozstrzygnięcia. Żadna z pięciu partii, których udział po raz pierwszy był prawnie usankcjonowany, nie

zdołała zdobyć większości w 28-osobowej Radzie Generalnej. Najwięcej, bo aż osiem mandatów uzyskało liberalne ugrupowanie Ribasa — Agrupament Nacional Democràtic (AND). Ribas pozostanie więc przewodniczącym Rady Wykonawczej, czyli premierem, choć będzie musiał szukać wsparcia którejś z pozostałych partii. Ribas jest optymistą. „Skoro zdołaliśmy doprowadzić do przyjęcia konstytucji, w obecnej sytuacji też potrafimy sobie poradzić” — oświadczył po wyborach. Nie przeraża go rozdrobnienie parlamentu. Chętnie porównuje swój kraj z Hiszpanią, przypominając, że w pierwszych wolnych wyborach po śmierci generała Franco brało udział ponad 20 partii.

Obserwatorzy z Rady Europy dobrze ocenili przebieg wyborów. Nadal jednak w pełni pozytywnej oceny nie doczekają się rozwiązania problemów mniejszości, czyli ludności naphywowej. Przyjęta niedawno ustawa o obywatelstwie przewiduje, że o jego nadanie można się ubiegać dopiero po 30 latach mieszkania w Andorze. Prezydent Francois Mitterrand, który odwiedził niedawno Andorę, jako współsuweren odmówił podpisania ustawy. Rada Europy zaś zamierza poddać te rozwiązania skrupulatnej analizie. Z jednej strony bowiem uważa, iż Andora powinna dać mniejszościom więcej praw, z drugiej jednak przyznaje, że państwo o tak szczególnym, wyjątkowym charakterze należy się pewne względy.

Teresa STYLIŃSKA

„Rzeczpospolita”,
21 grudnia 1993 r.

Kalejdoskop aktualności

„Agrobalt — 94”: udział 17 państw

Jak poinformowano w departamencie nauki i szkolenia Ministerstwa Rolnictwa, trzecia wyspecjalizowana wystawa urządził rolniczych, przemysłu spożywczego i opakowań „Agrobalt — 94” odbędzie się w Wilnie w dniach 10-13 maja roku przyszłego. Jej organizatorami są niemieckie narodowy i międzynarodowy instytut przemysłu mięsnego i spożywczego. Impreza aktywnie wspiera ministerstwo rolnictwa oraz stowarzyszenia zadowolone Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi.

Według wstępnych danych organizatorów, na wystawie „Agrobalt — 94” może wziąć udział prawie 200 wystawców z 17 państw. Głównymi wystawcami będą przedsiębiorstwa przetwórstwa żywności, maszyn rolniczych, środków ochrony zasiewów, technologii produkcji nawozów i pasz. Dużo miejsca w salach wystawowych zamierza się przeznaczyć dla produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Energetyka — zwierciadłem ekonomiki

W roku ubiegłym „Siluma” i państwowy system energetyczny spalili 1,106 mln ton mazutu, w tym roku — 1,186 mln ton. W roku przeszłym zużyto 3,4 mld metrów sześciennych gazu ziemnego, w tym roku natomiast 1,6 mld. W roku ubiegłym więcej gazu zużył energetyczny, w tym roku natomiast paliwo to energetyczny uznali za drogie, dlatego szczególnie w sezonie letnim w elektrowniach i kotłowniach chętniej spalano tańszy mazut.

Stan przemysłu najlepiej ilustruje zużycie energii elektrycznej. Jak powiedział inżynier naczelny państwowego systemu energetycznego V. Paškevičius, w roku ubiegłym mieszkańcy i przedsiębiorstwa Litwy zużyły 9,84 mld kilowatogodzin energii elektrycznej, w tym roku zaś o 25 proc. mniej, czyli około 7,34 mld kWh. Jednakże jest to tylko liczba absolutna. Zdaniem V. Paškevičiusa, jeśli w porównaniu z rokiem ubiegłym na początku bieżącego przedsiębiorstwa przemysłowe zużywały ledwie około 60 proc. energii elektrycznej, to w październiku już 85 proc., a w listopadzie — 99. Wniosek jest o wszystkim poziom 90 proc. zostanie przekroczony również w grudniu.

„Dowodzi to, że przemysł Litwy przestał upadać i niebawem osiągnie chociażby taki poziom, jaki notowano przed rokiem” — powiedział V. Paškevičius.

Talerzyki pełne słodyczy

27 grudnia do Wileńskiego Pałacu Koncertowo-Sportowego zjechały się wychowankowie dziecięcych domów opieki. Na charytatywną choinkę z okazji Bożego Narodzenia dzieci przybyły z Kowna, Kłajpedy, Szawel, Poniewieża, Wilkomierza, Ptungian. Sponsory i organizatorzy święta, mianowicie zespół pieśni i tańca „Lietuva”, Wileński Pałac Koncertowo-Sportowy, Litewskie Linie Lotnicze, „Lufthansa” i panowie Wilutisowie z Ameryki, przygotowali dla tysięcy dzieci talerzyki pełne słodyczy. Uczestniczący w imprezie monsignor K. Vasiliauskas pozdrowił dzieci z okazji świąt Bożego Narodzenia i po odmówieniu razem z nimi pacierza zaprosił do stołów.

Drżycie, fałszerze wizi

Jak powiadomiła Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Litewskiej ambasada Republiki Federalnej Niemiec na Litwie, osoby, firmy turystyczne lub pośrednicy po okazaniu fałszywych wiz lub zaproszeń na wjazd do Niemiec, wciągane są do centralnego rejestru cudzoziemców i w ciągu trzech lat nie będą im wydawane wizy. Gdyby wizy dla Litwy zostały zniesione, takim osobom na granicy nie zezwoli się na wjazd do kraju.

Jeżeli niemożliwe jest ustalenie osoby, odpowiedzialnej za fałszerstwo, to rejestrowane są wszystkie osoby wyszczególnione w grupowym zaproszeniu. Ambasada zastrzega sobie prawo przekazania prokuraturze danych ankietowych fałszerzy.

Bezpański statek pod wodą

Po silnych wiatrach na wybrzeżu w wodach Zalewu Kurońskiego pograżył się przeczumowny przy nabrzeżu kombinatu tekturowego prywatny statek „KL-501” należący do kłajpedzianina A. Murauskasa. Nad powierzchnią wody akwatorium portowego wystaje tylko jego maszt.

Jak powiedział naczelny państwowej inspekcji kontroli i bezpieczeństwa żeglugi transportu wodnego H. Butkus, dotychczas nie udało się odnaleźć właściciela statku. Jednostka jest zarejestrowana w Kłajpedzkiej Inspekcji Małych Statków. Długość jej wynosi 21 metr, waga około 50 ton, jest wyposażona w radiostację i lokator.

Zdaniem H. Butkusa, statki prywatne są nowym problemem Portu Kłajpedzkiego. Jak powiedział on, od wszystkich właścicieli statków powinno się surowo wymagać, aby na ich pokładach stałe dyżurowali marynarze.

Koncertowały... delfiny

W drugim dniu Bożego Narodzenia ponad tysiąc kłajpedzian obserwowało pierwszy koncert morskich ssaków w delfinariu Morskiego Muzeum-Akwariu portowego miasta.

Sprawdzonych przed blisko trzema miesiącami z Sewastopola i po myślnie zaaklimatyzowanych 5 delfinów uroczono nurkowało w basenie rozrywkowym, posłusznie reagując na gesty rąk doświadczonych trenerów. I. Diałłowej, sprawiając wiele radości widzom zarówno dorosłym, jak i małym.

Auto nad auto

W niedzielę w Wileńskim Pałacu Sportu po raz pierwszy na Litwie wybierano najpopularniejszy samochód roku. Od września w gazecie „Lietuvos rytas”, miejskich dziennikach, czasopiśmie „Ratai”, programach Telewizji Bałtyckiej, radia „Radiocentras” obszernie przedstawiono charakterystyki techniczne 29 samochodów 16 gigantów przemysłu samochodowego świata.

Koroną „Top samochodu” otrzymał „Ford Mondeo”, który przedstawiła firma „Vilniaus Vista”. Drugim był BMW-325 „Coupe” przedstawiony przez „Krastra Auto”. Trzecie miejsce przypadło „Volvo 850”, zaprezentowane przez „Servis RAI”.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotował Henryk MAŻUL

„Kaitra” rozpala piece

— Jaki był dla was mijający rok?

— Niedobry. Ale następny powinien być lepszy.

— Dlatego, że to rok psa, a pies jest przyjaźnielcem człowieka?

— Nie. Dlatego, że mniej jest teraz politykierstwa i walki o stanowiska, zastąpiono do normalnej pracy...

Tak się zaczęła nasza rozmowa z dyrektorem produkcji zakładu „Kaitra” Borysem Fejersonem. „Kaitra” w pewnym stopniu może posłużyć jako przykład sytuacji w przemyśle republiki: jej „wojna” z byłymi ministerstwami o modernizację techniczną, samodzielną gospodarczą (poprzez spółdzielnię do spółki akcyjnej), poszukiwanie partnerstwa zagranicznego, wyjścia na rynki — to wszystko jest typowe dla okresu, w którym żyjemy. I kryzys, w którym się dziś fabryka znajduje również, jest typowy.

Przez cały miniony rok stał tu beczynnie podstawowy oddział — produkcja wanien. Mimo to „Kaitra” nie zbankrutowała zachowując w stanie „roboczym” unikalną linię i kontyngent jej obsługi. I oto u progu nowego roku napływają pierwsze, jeszcze niezbyt duże zamówienia — z Mołdowy, Białorusi. Na początku stycznia rozpalone będą piece emalierskie, przesyło 200 robotników dostarczy miesięcznie 30 tysięcy wanien. Prawdopodobnie świadkami tego aktu odrodzenia będą przedstawiciele zachodnich przemysłowców. Przewidziane jest sprawdzenie technologii i jakości produkcji, jej zdolności konkurowania na rynku światowym...

A jak na razie robotnicy i specjaliści „zakonserwowani” w dwudziestu wspólnych przedsiębiorstwach i spółkach akcyjnych, zatrudniających po 10-20 osób.

Produkują żeliwne paleniska do kotłów oraz stalowe kioski dla drobnego handlu, drzwi i ramy okienne, pastę do czyszczenia emalii, szalówki... A na przykład, części do mebli już systematycznie są wysyłane do fabryk duńskich. Organizuje się też przewozy wewnętrzne i międzynarodowe, handel. Słowem, trwa walka o byt.

Pod jednym dachem działają firma litewsko-duńsko-szwedzka „Balteksa” oraz litewsko-niemiecka „Kajtek”, litewsko-rosyjska „Kajwaka” i duńska „Marka”. Założenie wspólnych przedsiębiorstw umożliwiło nie tylko zatrudnienie ludzi i wytworzenie produkcji, ale też otworzyło przed „Kaitrą” podwoje banków zachodnich. Co to znaczy — nie trzeba tłumaczyć. Wszyscy wiemy, jaki procent za kredyt pobierają nasze „rodzime”. Tymczasem np. w Niemczech zabrania się pobierania powyżej 7 procent rocznie.

Kredyt oznacza dla „Kaitry” funkcjonowanie zasadniczej produkcji. Bo przecież metal i emalia mają być kupione i opłacone z góry, gdy towar (wanien) — dopiero po dostarczeniu klientowi. Dlatego też „Kaitra” zawsze pozostaje w długi. Ale duża przede wszystkim jest swoim — tym drobnym przedsiębiorcom, którzy w dniu otwarcia podstawowego oddziału porzucą swe zagębia i znów będą robotnikami i pracownikami „Kaitry”.

Barierą graniczną wraz z niedalekowzrocznymi politykami, produkcję mogącą zaopatrzyć w wanny kilka republik, ograniczyły do rynku wewnętrznego. A kto dziś u nas buduje?.. Fabryka zamierza nawiązać zerwane kontakty i nie na próżno. Na przykład, realizuje plan utworzenia wspólnego przedsiębiorstwa z pewną fabryką saratowską. Cel — produkcja wanien. Ros-

jan zadowala jakość naszej produkcji, ale odstrasza cena. Chcielibyśmy sprzedać taniej, ale na obniżenie ceny nie pozwalają koszty metalu, które z kolei dyktują zagranicznym konsumentom ci sami Rosjanie. Istnieje logiczne rozwiązanie: Saratow nabywa metal (na rynku wewnętrznym jest prawie o połowę tańszy), wysyła do Landawrowa „na obróbkę”, otrzymuje gotową produkcję, sprzedaje i dzieli dochód.

A więc w perspektywie przyszłego roku powstanie jeszcze kilka wspólnych przedsiębiorstw?.. Wyobraźnia z miejsca rysuje jeszcze jakieś gabinety, w których urzędują „białe kołnierzyki”, sekretarki wraz z całą krzątaniną. Ale nie z tego. Najwyżej się zjawia kilku nowych dyrektorów. Jest ich już tylu, że jak tartarują w „Kaitrze”, gdzie byś rzucił kamieniem, to trafisz w któregoś z dyrektorów. Co najwyżej trudno trafić w dyrektora generalnego, bo jest jeden, a ponadto stale w ruchu. W Niemczech szuka sposobu przedostania się na ich rynek, w Wilnie, w Sejmie udawania w imieniu Stowarzyszenia Przemysłowców, że ściąganie do budżetu 25 proc. dochodu — to rabunek w biały dzień.

„Kaitra” przeżywa trudny okres, ale nie opuszcza rąk. Jest aktywna. I chciałoby się wierzyć, że najgorsze ma już poza sobą.

Z 1600 akcjonariuszy „Kaitry” pozostało 1300. Inni z różnych przyczyn sprzedali swoje, tymczasowo zaświadczenia akcjonariuszy — mniej więcej za połowę wartości nominalnej. Większość jednak nie śpieszy pozbierać się tych nie jeszcze nie dających papierów: wierzy, że się staną normalnymi akcjami, być może nawet za walutę.

Jurij SOBILIS

Rejon trocki

Ministerstwo Zdrowia będzie się troszczyło nie tylko o chorych, ale też zdrowych

WILNO (ELTA). W Ministerstwie Zdrowia Litwy powołano nowy departament zdrowia społecznego.

Potrzeba utworzenia tej jednostki zaistniała dlatego, że dotychczas w ministerstwie nie było ani jednego urzędnika, który by się troszczył o człowieka zdrowego, który jeszcze nie zachorował, powiedział agent ELTA minister zdrowia Jurgis Breckis.

Słowem, nowy departament będzie się zajmował strategią i taktyką zachowania zdrowia. Będzie się składał z wy-

działów rozwoju zdrowia, higieny oraz strategii zdrowia społecznego. Znaczną część ich pracy będzie stanowiła działalność oświatowa. Jak powiedział Jurgis Breckis, 40-45 proc. zdrowia człowieka zależy od niego samego: trybu życia, szkodliwych nawyków czy ich wyrzuczenia się. Dlatego trzeba zmieniać nastawienie społeczeństwa, bardziej atrakcyjnie i sugestywnie propagować zasady zdrowego życia. Zaś, zdaniem ministra, funkcje ochrony zdrowia powinny wespierać również inne resorty, czyli o ochronę zdrowia będą musieli troszczyć się ci, którzy to zdrowie marnują. Obecnie opracowuje się projekt specjalnego komitetu międzyresortowego. Problemy zachowania zdrowia społeczeństwa będą tu rozstrzygać przedstawiciele energetyki, rolnictwa oraz wielu innych resortów wpływających na zdrowie społeczeństwa.

Do systemu umacniania zdrowia powinny się również włączyć policjanci, do których poprzednio zgłaszali się wyłącznie chorzy. Planuje się tu tworzenie tak zwanych gabinetów zdrowia, gdzie każdy będzie mógł poznać się ze stanem swego zdrowia, uzyskać zalecenia, jak je umacniać. Taki gabinet zdrowych ludzi powstał i działa po myślnie w szpitalu miejskim Kłajpedy. Zdaniem Jurgisa Breckisa, po to, aby ta idea nie została skompromitowana, takie gabinety zdrowia powinny tworzyć wyłącznie entuzjasti tej pracy.

Do tworzonego systemu struktur umacniania zdrowia włączą się również reorganizowane placówki szkoleniowe w dziedzinie zdrowia, byle domy oświaty sanitarnej. Jurgis Breckis zaakcentował również, że ministerstwo poprze działające już i pomoże w tworzeniu nowych szkół zdrowia, klubów zdrowia.

Zdaniem J. Breckisa, do ochrony swego zdrowia zmuszą ludzi dzwigniki ekonomiczne. Na przykład, przedsiębiorcy zapowiadają, że przyjmując do pracy, będą preferowali osoby, prowadzące zdrowy tryb życia.



Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Liflimpex bankas”	3,85	3,95	2,25	2,32	0,25	0,30
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas”	3,86	3,92	2,26	2,31	—	—
„Vilniaus bankas”	3,87	3,92	2,26	2,31	0,20	0,36
„Lietuvos verslas”	3,85	3,95	2,24	2,33	0,20	0,40
„Aurabankas”	3,88	3,92	2,27	2,30	0,27	0,30
„Senamiesčio bankas”	3,84	3,93	2,24	2,33	0,26	0,33

Nasze wywiady

TO BYŁ UDANY ROK

Rozmowa z inżynierem naczelnym spółki akcyjnej „Roże” Stanisławem ZAIKAUSKIEN

— „Mija rok, dobry rok”... brzmią słowa jednej z piosenek. Jak dla was był miniony rok w aspekcie produkcyjnym?

— Był to przede wszystkim trudny rok. Nazywać go dobrym to być może trochę za dużo. Nie będzie jednak przesady, jeśli powiem, że był udany. Myślę, że największym naszym osiągnięciem było dość dobre powodzenie na drugim międzynarodowych targach „Baltic Shoe Tekstile-93”, które odbyły się jesienią w Wilnie. Sprzedaliśmy wówczas sporo swoich wyrobów. Poważnie zainteresowała się także nami pewna firma holenderska i dwie niemieckie. Ich uwagę przykuła dobra jakość i solidne wykonanie naszych wyrobów. Sądzę, że w niedalekiej przyszłości będziemy w nich mieli solidnych partnerów handlowych.

— Stało się dobrą tradycją, że w okresie świąt ludzie się obdarowują różnymi prezentami. Zakłady i firmy robią prezenty swoim pracownikom itp. Co „Roże” w tym roku podarowała wilanom?

— Mieliliśmy przygotowaną dość dużą kolekcję sukienek, garsonetek, spódnic i eleganckich bluzek na każdą okazję. Kolekcja ta była prawdziwie świąteczna, bo dobrze przemyślana na każdy wiek i gust, a co najważniejsze — wszystkie te wyroby aż do 31 grudnia włącznie są sprzedawane ze zniżką od 5 do 25 procent. Szczegółowo mówiąc, trochę

chyba źle obliczyliśmy, bowiem niektórych modeli nam nawet zabrakło.

— Powiedziała pani, że rok był trudny, a więc co najbardziej przeszkadzało w pracy?

— Przede wszystkim sporo straciłmy finansowo z powodu stale zmieniającego się kursu dolara i sztucznego podnoszenia wartości litła. Inna sprawa to nasze kochane banki, które dziś za kredyty zdzierają od 80 do 150 procent. Praktycznie więc na tego rodzaju kredyty mogą pozwolić tylko milionierzy.

— Czego jako spółka oczekujecie w następnym roku?

— Chcę wierzyć, że będzie to lepszy rok. Może się ustabilizuje wreszcie polityka finansowa. I jeszcze jedno, aktualnie tylko około 60 procent naszych wyrobów idzie na rynek wewnętrzny. Marzymy przynajmniej o 80 procentach. Chcemy, by nie tureckie, czy wietnamskie, lecz nasze wyroby nosiły nasi mieszkańcy.

— Czy żeby tak było, musi być lepsza jakość, czy niższa cena?

— Ceny są całkiem przystępne, jakość też dobra. Po prostu przyczailiśmy się uganiać się za wszystkim co zagraniczne, a szkoda, bo czasem swoje jest o wiele lepsze.

— Dziękujemy za rozmowę i życząc, by następny rok był lepszy nam wszystkim.

Julieta TRYK



NA ZDJĘCIU: Przedświąteczna kolekcja najnowszych wyrobów „Roże”. Fot. W. Żarnosiekow

Co słysząc na budowie szkoły imienia Jana Pawła II Wielka sprawa, która nas jednoczy

To już ostatnie dni tego roku. I chyba ostatni w tym roku mój melunek ze szkoły imienia Jana Pawła II. Zamieszczając kolejną listę darczyńców wszystkim przyjaciółom szkoły składam na prośbę Fundacji Wspierania Budowy Szkoły Polskiej w Wilnie serdeczne podziękowanie. Tym, którzy nie szczędzili ani czasu, ani wysiłku w trudnych sprawach organizacyjnych, tym, którzy znajdują czas i siłę, by w piątki i soboty przychodzić na toki, tym, którzy składali datki na budowę szkoły. Szczególnie wzruszającym faktem jest to, iż robili to ludzie niezmężni — emeryci, nauczyciele, młodzież szkolna, robotnicy, rolnicy. Dziękujemy też naszym rodzimym biznesmenom, którzy pomagają szkole budować, dziękujemy serdecznie Rodakom z Polski oraz z zagranicy za ich wkład w tę naszą arcyważną sprawę. Państwo Męysztowiczowie z Austrii i Polski, państwo Bajorowie z USA, Millerowie z Polski i USA, państwo Musiatowiczowie z Polski, Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej (zwłaszcza Olsztyńskie) — i wielu, wielu innych wpisało się złotymi głosekami do kroniki budowy szkoły polskiej w Wilnie. Wszystkim im — Bóg zapłać.

Dziś publikujemy ostatnią w tym roku listę ofiarodawców.

1. Zbigniew Siemienowicz (Soleczniki) — 50 FrF
2. Edward Maliszewski (Paryż) — 50 FrF
3. Wacław Szewiel (rejon wileński) — 10 litów
4. Teresa Butkiewicz i Julieta Tryk (Wilno) — 60 litów
5. Michał Rusak (Wilno) — 25 USD
6. Andrzej Walentynowicz (Kraków) — 37 USD
7. Awiżenka Szk. Śr. (r. wileński) — 301.60 litów
8. Józef Musiatowicz (Białystok) — 500.000 złotych
9. Klasa VP Wil. Szk. Śr. nr. 60 (wychowawczyni Anżelika Macutkiewicz) — 130 litów.

Kontynuujemy również drukowanie nazwisk ofiarodawców, którzy złożyli swe datki podczas koncertu w Pałacu Sportu 6 listopada br.

1. Ryszard Węgrzyn (Szkoła) — 20 litów
2. Maria Rogucka (Wilno) — 10 litów
3. Mirosław Andruszkiewicz (Wilno) — 30 litów
4. Ignacy Kłukowski (Wilno) 20 litów
5. Krystyna Stanulewicz (Wilno) — 20 litów
6. Walentyna Babicz (Wilno) — 20 litów
7. Andrzej Latak (Polska) — 10 USD
8. Stanisław Stawiński (Wilno) — 10 litów
9. Zenon Lisowski (r. wileński) — 3 lity
10. Zbigniew Grygorowicz (Wilno) — 10 litów
11. Romuald Rodziewicz (Wilno) — 1 USD
12. Teresa Waśko (Wilno) — 5 USD
13. Jadwiga Rusiecka (Wilno) — 20 litów
14. Ewelina Stawińska (Wilno) — 10 litów
15. Helena Walentynowicz (Wilno) — 10 litów
16. Jadwiga Staszewska (Wilno) — 10 litów
17. A.A. Radulewicz (Wilno) — 10 litów
18. Henryka Junukiewicz (Wilno) — 1 USD
19. Lech Rackiewicz (Wilno) — 10 litów
20. Maria Rynkiewicz (Wilno) — 10 litów
21. Małachowska (Wilno) — 30 litów
22. Tadeusz Kardis (Wilno) — 20 litów
23. Nela Sirojć (Wilno) — 1 lit
24. Julia Ogien (Wilno) — 20 litów
25. Wioletta Stupak (Wilno) — 1 USD
26. Agnieszka Tomaszewicz (Wilno) — 10 litów
27. Elina Wasilewska (Wilno) — 10 litów
28. Regina Stupak (Wilno) — 10 litów
29. Józef Salmanowicz (Polska) — 5 USD
30. Józef Radziun (Wilno) — 10 litów
31. Maria Lebedzińska (Wilno) — 5 litów
32. Pleśiak (Wilno) — 10 litów

Pomóżmy dzieciom polskim Wilna!

Konto Fundacji
Leczącej choroby Wilnie stałego r.żmno fundacji
ok 1708231 835 "Wileński Bank"
Konto 300401777

Konto walutowe Nr 37000145

33. Kurczewska (Wilno) — 1,50 litra
34. W. Gaidienė (Wilno) — 5 USD
35. Milkiewicz (Wilno) — 10 litów
36. Zacharewicz (Wilno) — 10 litów
37. Jan Bukiel (Wilno) — 10 litów
38. Jerzy Romanowski (Wilno) — 10 litów
39. Józefa Markiewicz (Mejszagola) — 20 litów
40. E. Masłowska (Wilno) — 5 litów
41. J. Jankowski (Wilno) — 10 litów
42. T. Rogielewicz (Wilno) — 10 litów
43. M. Sznigierewicz (r. wileński) — 2 lity
44. L. Ilcewicz (Wilno) — 10 litów
45. Łuchtan (Wilno) — 10 litów
46. Sinkiewicz (Wilno) — 2 lity
47. Iwona Lipina (Wilno) — 10 litów
48. Pletenicki (Wilno) — 70 litów
49. Miksza (Wilno) — 20 USD
50. Marchilewicz (Wilno) — 10 litów
51. Michalkiewicz (Polska) — 5 USD
52. Malunavičiūtė (Wilno) — 10 litów
53. Szuranowa (Wilno) — 2 lity
54. Jankowska (Wilno) — 5 litów
55. Ks. Dariusz Stańczyk (parafia szumska) — 100 litów
56. J. Polenski (Wilno) — 10 litów
57. Z. Tryk (Wilno) — 20 litów

Wszystkim im serdecznie dziękujemy.

Lucja BRZOZOWSKA

P.S. Honorarium przekazując na budowę szkoły

Gospodarka rynkowa — co to jest?

Bezrobocie i okres przejściowy

Niekontrolowane przez państwo ceny pozwalają działać głównym dźwigniom gospodarki rynkowej — podaży i popytu — jednakże mogą one wywołać również krótkotrwałe bezrobocie.

Po wyeliminowaniu kontroli cen podmuch konkurencyjnego wiatru w gospodarce zmusza nieefektywne przedsiębiorstwa zwinąć swą działalność albo redukować załogi, aby się utrzymać. Jako że przedsiębiorstwa starają się nie podnosić kosztów produkcji, rośnie liczba zwolnionych pracowników. Nie mając państwowych subsydiów wiele przedsiębiorstw, w tym dużych państwowych nie może się utrzymać w nowym systemie gospodarczym.

Obok problemów bezrobocia zaczynają jednakowoż wylinać się cechy dodatnie — wolnych cen, własności prywatnej i prywatnej przedsiębiorczości. Przedsiębiorcy, widząc nowe możliwości, nająmają robotników, wytwarzają nowe

Szkoła biznesu

towary, świadczą nowe usługi. Zagraniczni i miejscowi biznesmeni szukają możliwości, by korzystnie zainwestować posiadany kapitał. W ten sposób zwiększa się nie tylko liczba miejsc pracy. Zdarzają się przypadki zaniku różnicy między pracodawcą a jego robotnikiem. Bowiem ludzie na bieżąco praktyki w jednej firmie odchodzą z niej i zakładają własny interes, produkując te same wyroby — często lepsze, nowocześniejsze, a tańsze. Z biegiem czasu dzięki dynamicznej i gwałtownej gospodarce rynkowej, bezrobocie i inflacja maleją.

Tym niemniej bezrobocie nie zanika całkowicie nawet w kwintę, dobrze funkcjonującej gospodarce rynkowej. W tym systemie bowiem zawsze znajdują się osoby, które będą non stop zmieniać miejsce zatrudnienia, albo będą wyczekiwały na

gieldach pracy. To zjawisko nazywa się bezrobociem tymczasowym. Odzwierciedla ono mobilność ludzi i swobodę w poszukiwaniu lepszej płatnej pracy. I w rzeczy samej jeżeli pracownicy nie mogliby wolno zmieniać miejsca pracy — to powoduje pewne bezrobocie — zmalałaby i konkurencja, i produkcja. Takie bezrobocie dla gospodarki rynkowej nie stwarza większych problemów. W większości państw, gdzie istnieje mobilna siła robocza, zawsze istnieje pewien procent tymczasowych bezrobotnych i ekonomiści uważają, iż w takiej gospodarce istnieje pełne zatrudnienie.

Ale jeszcze są dwa bardziej przykre rodzaje bezrobocia: cykliczne i strukturalne. Cykliczne zachodzi wówczas, kiedy maleją wydatki i spada poziom produkcji, przychodzi depresja w gospodarce. Poziom bezrobocie wskazuje na głębię kryzysu. Np. w najgorszych latach wielkiej depresji w Europie i USA 25 proc. siły roboczej nie miało pracy.

Strukturalne bezrobocie obejmuje tych pracowników, którzy nie posiadają takiego wykształcenia, kwalifikacji i doświadczenia, jakie są potrzebne w gospodarce dnia dzisiejszego.

Np. do wykonania wielu prac są potrzebne osoby o bardzo wysokim mistrzostwie zawodowym lub mogące szybko się nauczyć z podręczników nowych technologii i metod pracy, czy przebieg krótkotrwałe kursy. Prócz tego, w naszym wieku, tzw. wieku informacji, pracę łatwiej uzyskać, kiedy się ma określone wykształcenie, umiejętności, obcowania, władza językami obcymi.

Choć strukturalne bezrobocie w zasadzie dotyka niewielki procent pracujących, rozstrzygnięcie tego problemu może odbywać się powoli i dość drogo kosztować. To jeszcze raz dowodzi, że system oświaty kraju, jego program jest bardzo ważny w rozwoju gospodarki.

Związane z bezrobociem straty poszczególnych osób mogą być bardzo znaczne: pracownicy i ich rodziny prawie zawsze tracą dochody i oszczędności, a nieraz zmuszeni są do pozbycia się samochodu czy domu. Naturalnie to wpływa na psychikę, wpada się w depresję, powoduje konflikty rodzinne, zwiększa przestępczość.

Dlatego we wszystkich prawie państwach z gospodarką rynkową bezrobotnym wypłaca się zapomogi, finansuje większość programów szkoleniowych.

Pomijając te tak istotne problemy byłoby błędem sądzić, iż w gospodarce rynkowej większość zatrudnionych tylko i myśli o bezrobociu. Prawie każdego roku, rozpoczynając od lat 50, większość bezrobotnych w takich państwach, jak USA stanowiło tymczasowe, a nie cykliczne czy strukturalne. Np., w USA 70 proc. bezrobotnych, którzy rzucili pracę, po pewnym czasie wracają do swego byłego pracodawcy. Prawie połowa tych, którzy byli miesiąc bez pracy, następnie już gdzieś się zatrudnia. Kiedy na rynku pracy jest konkurencja, bezrobotni znajdują na nim inne zajęcia lub zmieniają kwalifikacje. Jednak większość firm w gospodarce rynkowej stara się utrzymać swych pracowników nawet przy spadku produkcji i braku zbytu towarów, bowiem nie chcą ich oddać konkurentowi: przy zwiększeniu popytu na produkcję zmuszeni by byli szukać nowych ludzi.

(Cdn.)

Zapomniani ludzie

W tej chacie czas się zatrzymał. Nawet zegar na ścianie stanął. Widocznie ze starości. Zdziwione patrzą na świat — na stare lipe, jabłoni z jeszcze nie opadniętymi jaskółkami — maleńkie okienka. Remontu tu widocznie nie było od końca pierwszej wojny światowej. Od czasu, gdy w chatce zamieszkała jej właścicielka Irena Kreczmer, autorka listu.

Czujesz się tu, jakbyś trafił do minionych czasów. Łecz czas ucieka, odlicza godziny i minuty. Już i nogi odmawiają posłuszeństwa. Kobieta trzyma się stołu i na prośbę, by usiadła odpowiada:

— Tak jest mi wygodnie. Opowiada o swym niełatwym życiu.

— Tu, w Skarbińskich dawniej było ładnie. Co wiosną dookoła domu kwitły 70 jabłoni. A zostało tylko kilka. I te toczące przez szkoldniki. Lipy gniją. Zostałam zupełnie sama. W tej chacie pięciu swych bliskich przeżyłam i pochożałam. Kiedyś uprawialiśmy rolę. Rósł tu piękny las. Ze zjawieniem się kółchozów wszystko zaczęło zniknąć. Drzewa wyrębano, na ich miejscu wyrósł dziki krzewy. A ja zdrowie straciłam.

Pokazuje starą pozłótką fotografię. Elegancki mężczyzna stoi oparty o krzesło. Na krześle siedzi mała dziewczynka.

— To ja, a to mój ojciec. Kreczmerowie mieli ponad 20 hektarów ziemi. Niezbyt dużo, ale i niemało. Gdy byli młodzi i silni wszyscy pracowali, żyli nieźle. Po ziemi zostali tylko „stare papiery”. Mniej więcej przed trzema laty zostały przekazane komisji rolnej w gminie święciańskiej. Tak dotychczas leżą tam w tecze.

Skontaktowałam się z komisją rolną. Zapłaciłam o los dokumentów. Nie otrzymałam pocieszającej odpowiedzi.

— W naszej gminie leży półtora tysiąca poddań na zwrot ziemi — odpowiedziano. — Także od Ireny Kreczmer. Należy się jej 22,8 ha ziemi. Zaczekajcie chwileczkę, zdaje się, że w jej tecze brakuje dokumentów. Rzeczywiście, brak metryki i świadectwa o zawarciu związku małżeńskiego.

Irena Kreczmer nigdy nie była męzką, a metrykę ma w domu. Pod ręką. Leży na stole pod ceratą. Członkowie komisji obiecali „zajrzeć” do staruszki. Jakoś przyspieszyć sprawę zwrotu ziemi. Czy nie można było tego zrobić o wiele wcześniej, bez interwencji w dziennikarza? Okazuje się, że nie można, bo ustawy, rozporządzenia, uzupełnienia do nich zjawiają się, jak grzyby po deszczu. Do niedawna przyjęte od ludności dokumenty i ta znikoma ich część, którą otrzymamy z archiwum, nie miały mocy prawnej, jako że były

napisane w języku polskim. Obecnie niby uznaje się je, lecz praktycznie reforma tkwi w martwym punkcie, chociaż dyskusji nad nią jest mnóstwo.

W październiku kwestii tej poświęcono nawet specjalne seminarium. Przybyli na nie dostojni goście z departamentu regulacji rolnych, posłowie na Sejm, mienicy. Zaproponowano oficjalne dwóch rejonów. Dyskusja, jak zawsze, była ożywiona. Jednak pytań było więcej niż odpowiedzi. Obecnie nawet prawnicy mają trudności z odpowiedzią, kiedy ludzie otrzymają akty państwowe na zwrot ich nieruchomości, ziemi — by mogli ją zasiać, wydzierżawić.

Człowiek w wieku prawie lat 80, ledwo trzymający się na nogach, nie myśli o tym. Swoje już odpracował, chociaż nie zasłużył na taki stosunek do siebie.

Chciałabym otrzymać kompensatę i znaleźć opiekuna — wzdycha właścicielka chatki.

Na wspomnianym seminarium mówiono także o kompensacie. Jaka będzie ostatecznie — nie wyjaśniono. Jednak stwierdzono, że będzie to proces długotrwały — mniej więcej 15 lat.

Pocieszili... A przecież byli gospodarze — to przeważnie ludzie w starszym wieku jak, na przykład, sąsiadka Ireny Kreczmer Eleonora Błażewicz. Jej także muszą zwrócić 12 hektarów. Również cierpliwie czeka. Czy ci ludzie doczekają?

Ilu takich w rejonie święciańskim, na całej Wileńszczyźnie, na Litwie? Nikt, niestety, nie liczył. Nie przewiduje się pod tym względem żadnych ulg.

Podczas gdy urzędnicy przekładają papiery w zakurzonych teczkach, gdy w murach wysokich instancji toczą się spory, nasi staruszkowie, którzy przeżyli dwie krwawe wojny, doznali chłodu, głodu, kolektywizacji, wywózki na Syberię i mnóstwo innych przewrotności losu, cierpliwie wypatrują przez okna: czy nie jadą mierzniacy?

Niestety. A kiedy przyjadą — nikt nie wie.

Nie można jednak powiedzieć, by państwo całkiem zapomniało o swych najstarszych obywatelach. Pani Kreczmer jesienią przywieziono 20 kg marchwi, 30 kg kapusty, tyleż jabłek. Rejonowy wydział opieki i kurateli przydzielił człowiekowi, przyjeżdżającego w określonych dniach, by przyniósł ze studni wody, drzewa, z miasta — chleba, mięsa i inne artykuły. Rejon ze swego budżetu na pomoc staruszkom przeznacza ile może. Organizuje się dobroczynne kampanie w celu dopomożenia im. Tego jednak za mało. Nie na taką starość zasłużyli.

Nikołaj NIEZAMOW
Rejon święciański

Biały marmur — serce świata...

Marionas Šlektavičius, urodzony w Wilnie, wiek — 36 lat, rzeźbiarz... Ma brata, o 5 lat starszego, brat uprawia grafikę artystyczną. Ma siostrę, urodzoną w czasie — między mną a bratem — żartuje — siostra miała zostać muzykiem, ukończyła muzyczną szkołę dziecięcą, została... matematyką.

Marionas, jak to w przypadku każdego artysty, niewiele mówi — w ogóle, a o sobie — szczególnie mało. Mówi za niego jego prace — rzeźby. Ma ich mnóstwo w swoim dorobku artystycznym. Miał jeszcze więcej, ale sprezentował je bliskim, przyjaciółom, znajomym. Uwielbia muzykę, grał kiedyś na kilku instrumentach, osobiście — upodobał sobie flet, kształcił się już nawet w tym kierunku, ale ostatecznie zdecydował się jednak zostać rzeźbiarzem. Pieniężnie, męski, mocny zawód.

Wileński Instytut Sztuk Pięknych (obecnie ASP) ukończył w roku 1981, przedtem kształcił się w szkole im. Ćiurlionisa. Ta szkoła, jej poziom dały mu, jak dziś mówi, więcej aniżeli Instytut. Dąży, bo reszta — zależała już tylko od niego.

Pytam go, czy nie rósł pod... może zbyt gorliwie opieką starszego brata — artysty, wszak zawsze z młodszym tak bywa, że wpęcza ich taka sytuacja niejako... w frustrację. Początkowo, chyba tak właśnie było, ale się szybko usamodzielnili. Zresztą i rodzeństwo, cała trójka, musiała już od wczesnego dzieciństwa uczyć się samodzielności, ojciec wczesnie ich odumiał; matka, siostra miłosierdzia, zmuszona była borykać się z trudnościami życia. Ale przecież zadbano o to, żeby wszystkie dzieci, cała trójka, miały wyższe wykształcenie. Dlaczego został rzeźbiarzem a nie malarzem, na przykład? Malarz — to jakby łatwiejsza praca, czystsza w sensie fizycznym. Bo w twórczości plastycznej pociegało mnie właśnie to, co ma bardziej silny, męski piewniastek. Malarz rysuje, żeby wypełnić przestrzeń, rzeźbiarz — żeby się tej przestrzeni pozbyć. Malarz rysuje martwą naturę w określonych ramach, rzeźbiarz — żeby odsonić to, co powszechne. Tak jest w moim odczuciu, mówi. Nie, nie chodzi mu o przeciwstawianie sobie tych obu gałęzi sztuki. Odwrotnie — ceni wysoko malarstwo, rysunek. Zależy tylko jakie, czyje. Malarstwo, grafika ma swoje poziomy zależności od ich twórcy. A jeżeli chodzi o rysunek — jest on dla rzeźbiarza coś w rodzaju świecy — zapala się ona po to, żeby rzeźbiarz nie musiał szukać po omacku.

W tamtych czasach w Wilnie Marionas zgodnie współpracował ze Stasysiem Eidrigvičiusem. Mielili pracować w gmachu miejskiej Filharmonii. Jeden robił swoje, drugi swoje, nie przeszkadzały sobie nawzajem. Do dziś są przyjaciółmi. Marionas odwiedza Stasysa w Warszawie, a kiedy ten bieżącego lata miał wystawę swych prac w Wilnie, Marionas wioził w tę akcję i duszę, i mnóstwo wysiłków, żeby się tylko przyjacielowi udało. Ta zżyłość między artystami — Stasysiem w Warszawie i Marionasem w Wilnie trwa już długie lata. Porozumiewają się z sobą oczywiście w ich ojczystym języku — po litewsku, z niżej podpisaną — w jej ojczystym języku (i Stasys, i Marionas świetnie mówią po polsku).

A więc — rzeźbiarz. Prościej — nazwijmy to tak. Pierwszym rzeźbiarzem był Bóg. To on stworzył pierwszą rzeźbę — człowieka. Z gliny ponoc go stworzył, ale w tej dalszej swojej pracy nie zaniedbał kamienia. Swoje pierwsze prawa Bóg ogłosił na kamiennych tablicach — wyról Mojżeszowi Dziesięć Przykazań.

O kamieniach Marionas może opowiadać bardzo długo i z pasją. Osobiście o marmurze. O białym. Z ciepłem w głosie wspomina swoje pierwsze z nim zetknięcie się. Biały marmur — to serce świata. W obcowaniu z nim człowiek czuje się częścią tej bieli. Najlepiej go „widzieć” o świcie, w promieniach wczesnego słońca odświeca się cała prawda o marmurze, pod tymi promieniami jest on niemal przezroczysty, można dostrzec na nim wszystkie żyły, zapadłości. Marmur ma swój „głos”. Zdrowy blok marmuru dźwięczy jak dzwon, uszkodzony — wydaje głuchy odgłos. Marmur wrażliwy jest także, jak człowiek, na wszelkie zmiany atmosferyczne, wystawiony zbyt długo na działanie niepoгоды — twardnieje na powierzchni. Z białym marmurem jak z dzieckiem. Za każdym razem, gdy się uderza w marmur dętym, miazdzą się jego kryształ. Zmiazdzone kryształy — to martwe kryształy, takie kryształy niszczą rzeźbę, trzeba zatem się nauczyć obrabiać blok bez kruszenia kryształów.

Niejednokrotnie już przyszło Artystyce zmagać się z marmurem. Ale za każdym razem wy dobywał z niego ten kształt, tę formę, jaką pragnął wydobyc. Tak powstała jego abstrakcyjna rzeźba Człowiek-Ptak.

Na licznych wystawach Marionas Šlektavičius eksponował także drzewo, metal. Rzeźba w drzewie — to była jego dyplomowa praca jeszcze w czasie studiów w szkole



im. Ćiurlionisa — Matka z Dzieckiem — ale — ze skrópowanymi rękoma.

Po ukończeniu Instytutu Sztuk Pięknych Marionas wykładał w Szkole Sztuk Pięknych im. Naujalisa w Kownie. Później służył w wojsku sowieckim, powiodło mu się, bo służyć odbywał w Estonii i był tam artystą plastikiem wojskowego klubu. Później niejednokrotnie uczestniczył w artystycznych sympozjach, konkursach w Kłajpedzie, w Mażelai (tam też powstała jego „Pieśń” w kamieniu plenerowym).

W Kłajpedzie w Parku Rzeźb (którego los dzisiaj został przesądzony) — również zostawił ślad po sobie. Jak i w dalekiej Armenii — na granicy z Azerbejdżanem — rzeźba pt. „Wież”. Wykonał ją w roku 1986. Kto wie, może jednak mimo tylu okrucieństw i krwawych wydarzeń, które ostatnio te oba państwa przeżywały — ta symboliczna rzeźba Litwina — może jednak przetrwała, zachowała się (tak najczęściej z dziełami Artystów bywa).

W Łódź — „tyka” jego Zegar Słoneczny — również symboliczna rzeźba. A w pracowni, bądź na wystawach — pojawiają się wciąż nowe. Motywem przewodnim w pracach Marionasa Šlektavičiusa są warokce, symbolizujące więź. Ale nie tylko. Więź — jest tym wszystkim, co z Ziemi wyrasta i co może wzbogacać się o wciąż inną, nową różność. Takie to metamorfozy, powroty.

Dużo prac Marionas wyrzeźbił także w drzewnie. Dąb — to twarde drzewo, ale przez to właśnie artysta ma dużą satysfakcję — w zmaganiu się z materiałem. No, ale to nie marmur... Rzeźbę w marmurze — swoisty talizman — podarował bratu na wesele.

Pierwszą autorską wystawę Marionas Šlektavičius miał w ubiegłym roku, drugą — wiosną bieżącego roku (w wileńskiej galerii „Arka”). Pracuje w warunkach osobiście trudnych, ma do dyspozycji jeden mały pokój. Jakoś sobie radzi. Radzą z nim wszyscy, cała jego rodzina — żona nauczycielka muzyki i dorastający syn.

Artysta o dużej wrażliwości i wysokim intelekcie. Czy ma się przebiegać? (Wystawy za granicą, wyjazdy na sympozja i in.?). Jak i każdy Artysta — sam sobie tego nie zorganizuje (jak i każdemu inteligentowi — brak na to pieniędzy). Ale los także nie poskapł mu szczególnych przypadków. W 1992 roku uczestniczył w sympozjum artystów plastyków w Austrii (Schwabenberg). Swoją 3-metrową rzeźbę w drzewnie Śpiewający Wąż, pozostawił w bieżącym roku w Niemczech. To wszystko — wyjazdy z grupami. One oczywiście kształtują, przynoszą nowe doświadczenia, przyjaźnie, znajomości, ale... Ale nie jest to popis indywidualności.

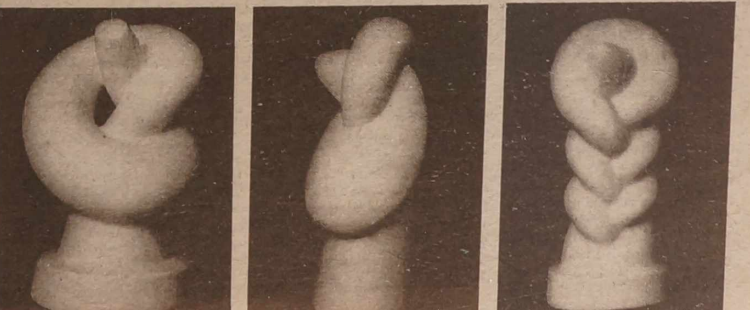
A w Polsce? — pytam Marionasa. W roku ubiegłym nawiązał tam kontakty, jeździł do Krakowa, rozpluwał kamień...

„Kamień... I znów, jak i na początku — Marionas snuje długą, fantastyczną, wręcz baśniową opowieść o kamieniu.

Był Pan ostatnio w Warszawie — mówię do niego — nie nawiązał Pan tam żadnych kontaktów artystycznych? Był. Obiecano mu coś w „Zachęcie”, może się uda zorganizować ekspozycję. Daj Boże, żyć mu serdecznie, może uda się Panu w przyszłym roku. W ogóle może rok przyszły będzie dla wszystkich lepszy.

„Może. Zawsze mamy te nadzieje.

Alwida ROLSKA
NA ZDJĘCIACH: Marionas Šlektavičius i jego prace.



Najlepsza fotografia roku

W Wileńskiej Galerii Fotograficznej (Dzidzio 19) czynna jest wystawa najlepszych prac bieżącego roku. 67 autorów eksponuje tu po jednym zdjęciu. Wystawa ma charakter konkursowy. Komisja jurorów przyznała nagrody. Pierwszą za tryptyk „Gdy nadchodzą czarne myśli” otrzymał wil-

nianin Alfonsas Budvytis. Drugie wyróżnienie za zdjęcie „Ślute — stacja kolejowa” przypadła kowieńczykowi Romualdasowi Pożerskiowi. Trzecią natomiast za fotografię „Dziewczyna” otrzymał wilanin Wiktor Trubienkow.

R.ŠINKUNAS

**Ustawa Republiki Litewskiej
nr I-336 z 15 grudnia 1993 r.**

**O uzupełnieniu Kodeksu
Postępowania Karnego
Republiki Litewskiej**

1. Uzupełnić Kodeks Postępowania Karnego Republiki Litewskiej (Dz. U. 1961, nr 18-148) o następujący artykuł 50¹:

„Artykuł 50¹. Areszt tymczasowy.

W oparciu na dane, otrzymane w trybie ustawodawcy Republiki Litewskiej, mając dostateczną podstawę sądzić, że osoba może popełnić niebezpieczny czyn, którego cechy wyszczególnione zostały w artykułach 75, 227¹ albo 227² Kodeksu Karnego Republiki Litewskiej i w celu zapobieżenia temu wykroczeniu, kierownik Departamentu Policji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych lub miejskiego (rejonowego) komisariatu policji bądź zastępujący go funkcjonariusz policji na podstawie umotywowanej decyzji, usankcjonowanej przez prokuratora generalnego Republiki Litewskiej lub jego zastępców czy też głównych prokuratorów miast (rejonów) ma prawo aresztować taką osobę. Sprawę usankcjonowania aresztu prokurator rozstrzyga dopiero po zapoznaniu się z całym materiałem, służącym za podstawę aresztowania osoby. Główni prokuratorzy miast (rejonów) natychmiast informują prokuratora generalnego Republiki Litewskiej o sankcjach, które wydał według ustalonego w tym artykule trybu. Usankcjonowanie przez prokuratora decyzja nie później niż 24 godziny od aresztowania podawana jest do wiadomości za podpisem osoby aresztowanej.

W ciągu 48 godzin z udziałem funkcjonariusza policji, który powziął decyzję o aresztowaniu i funkcjonariusza prokuratury, który ją usankcjonował, albo upoważnionych przez

nich funkcjonariuszy, kwestię zasadności zatrzymania rozstrzyga przewodniczący sądu dzielnicowego, sędzia Sądu Najwyższego lub zastępca przewodniczącego Sądu Najwyższego.

Według ustanowienia sędziego, podczas rozstrzygnięcia kwestii zasadności zatrzymania może uczestniczyć osoba zatrzymana, jednakże sędzia może podjąć decyzję, żeby zatrzymany nie brał w tym udziału. Osoby, uczestniczące w podejmowaniu przez sędziego decyzji w sprawie zasadności zatrzymania, mają prawo udzielić sędziemu wyjaśnień dotyczących zatrzymania. Prócz tego, sędzia zapoznaje się z całym dostarczonym przez funkcjonariusza policji materiałem, dającym podstawę do zatrzymania osoby, jednakże nie ma prawa opublikowania danych materiałów. Po wysłuchaniu wyjaśnień, wniosków prokuratora i zapoznaniu się z materiałem, sędzia podejmuje decyzję w sprawie zatwierdzenia zatrzymania lub niezatwierdzenia zatrzymania i zwolnienia osoby.

Osoba zatrzymana ma prawo zarówno oświadczyć, jak też poprzez swego adwokata zaskarżyć, a prokurator — oprotować decyzję sędziego wobec sędziego nadziedzicznego: przewodniczącego sądu dzielnicowego — wobec sędziego Sądu Najwyższego, sędziego Sądu Najwyższego — wobec zastępcy przewodniczącego Sądu Najwyższego, zastępcy przewodniczącego Sądu Najwyższego — wobec przewodniczącego Sądu Najwyższego. Skargę i protest składa się

w ciągu trzech dni od dnia podjęcia decyzji przez sędziego.

Adwokat jako przedstawiciel zatrzymanego ma prawo od dnia podjęcia przez sędziego decyzji w sprawie zasadności zatrzymania do terminu złożenia skargi lub protestu widzieć się z osobą zatrzymaną, z udziałem w tym widzeniu funkcjonariusza policji lub prokuratury. W czasie takiego widzenia funkcjonariusze policji lub prokuratury mają prawo posługiwać się środkami technicznymi.

Sędzia wyższego stopnia rozstrzyga skargę lub protest w ciągu 7 dni od dnia jej otrzymania. Dopóki sędzia wyższego stopnia nie rozstrzygnie skargi lub protestu, osoba uważa się za zatrzymaną. Sędzia wyższego stopnia skargę lub protest rozstrzyga uchwałą. Decyzja sędziego wyższego stopnia jest ostateczna i nie może być zaskarżona czy oprotowana. Jeżeli podejmuje się uchwałę w sprawie zwolnienia osoby, odpis tej uchwały w ciągu jednego dnia od podjęcia uchwały wysłać się bezpośrednio do wykonania do administracji miejsca zatrzymania. Jeżeli prokurator nie oprotuje decyzji sędziego w sprawie niezatwierdzenia zatrzymania oraz zwolnienia osoby, to po upływie terminu złożenia protestu osoba zatrzymana natychmiast zostaje zwolniona.

Z sankcją prokuratora, potwierdzoną przez sędziego, osoba może być przetrzymywana w areszcie nie dłużej niż dwa miesiące. Dokładny okres zatrzymania ustala prokurator dający sankcję. Po upływie terminu aresztu przewencyjnego osoba powinna być niezwłocznie zwolniona. Jeżeli w okresie zatrzymania w działalności osoby zatrzymanej ustala się znamiona przestępstwa, to odnośnie tego przestępstwa wszczynają się sprawy karną i zatrzymany pociągany jest do odpowiedzialności karnej w trybie określonym przez ustawę. W tym przypadku termin zatrzymania przewencyjnego zalicza się do terminu aresztu.

Jeżeli poprzez zatrzymanie

osoby zapobieżono przestępstwu, to na podstawie decyzji prokuratora, który wydał sankcję czy prokuratora generalnego Republiki Litewskiej osoba zatrzymana może być zwolniona również przed zakończeniem terminu zatrzymania, na który wydał sankcję.

Każda osoba, która została zatrzymana bezpodstawnie zgodnie z tą ustawą, ma prawo do odszkodowania w trybie określonym przez ustawę.

2. Po uprawomocnieniu się tej ustawy, wszystkie osoby, które zostały zatrzymane według trybu ustalonego w tymczasowej ustawie Republiki Litewskiej z 13 lipca 1993 r. „O uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o działalności operatywnej” powinny być w ciągu 7 dni zwolnione albo rozstrzygnięcie kwestii zasadności ich zatrzymania powinno rozpocząć się w trybie ustalonym w artykule 50¹ Kodeksu Postępowania Karnego Republiki Litewskiej, natomiast tymczasowa ustawa Republiki Litewskiej z 13 lipca 1993 r. „O uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o operatywnej działalności” (Dziennik Ustaw, 1993, nr 30-679) traci ważność (ale nie później niż 1 stycznia 1994 r.).

3. Po zatwierdzeniu zasadności zatrzymania osoby w przypadkach przewidzianych w artykule 50¹ Kodeksu Postępowania Karnego Republiki Litewskiej, ogólny termin zatrzymania, wliczając czas, jaki faktycznie odbył zatrzymany w trybie ustalonym w tymczasowej ustawie Republiki Litewskiej z 13 lipca 1993 r. „O uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o działalności operatywnej”, nie powinien przekraczać 60 dni.

4. Artykuł 50¹ Kodeksu Postępowania Karnego Republiki Litewskiej zachowuje ważność do dnia 1 stycznia 1995 r.

„Głosząc tę ustawę, uchwaloną przez Sejm Republiki Litewskiej.

**Prezydent Republiki Litewskiej
Algirdas BRAZAUSKAS**

**Ustawa Republiki
Litewskiej nr I-318**

**O zmianie art. 17 Ustawy
Republiki Litewskiej o Sądzie
Konstytucyjnym**

Zmienić część piątą art. 17 Ustawy Republiki Litewskiej o Sądzie Konstytucyjnym (Dz.U., 993, nr 6-120) i dać następująco:

„Wiece, pikety oraz inne akcje bliżej niż 75 metrów od gmachu Sądu Konstytucyjnego, jak również w sądzie, mające na celu wywarcie na sędzię lub sąd, stanowią ingerencję do pracy sędziego lub sądu”.

„Głosząc tę ustawę, uchwaloną przez Sejm Republiki Litewskiej.

**Prezydent Republiki Litewskiej
Algirdas BRAZAUSKAS**

**Zatwierdzone uchwałą nr 894
rządu Republiki Litewskiej z 30
listopada 1993 r.**

Państwa, których obywatele posiadający wizę Republiki Estońskiej bądź Republiki Łotewskiej mogą w czasie wskazanym w wizie przejeżdżać przez Republikę Litewską lub przebywać na jej terytorium bez wizy Republiki Litewskiej:

- Republika Irlandii
- Andora
- Związek Australijski
- Republika Austrii
- Królestwo Belgii
- Republika Grecka
- Królestwo Hiszpanii
- Republika Włostka
- Izrael
- Japonia
- Stany Zjednoczone Ameryki
- Kanada
- Republika Koreańska
- Księstwo Liechtenstein
- Wielkie Księstwo Luksemburga
- Republika Maltańska
- Księstwo Monako
- Nowa Zelandia
- Królestwo Holandii
- Republika Południowej Afryki
- Republika Portugalska
- Republika Francuska
- Republika San Marino
- Republika Finlandii
- Królestwo Szwecji
- Konfederacja Szwajcarska
- Watykan
- Republika Federalna Niemiec

Państwa, których obywatelom, udającym się do Republiki Litewskiej, nie jest potrzebna wiza Republiki Litewskiej:

- Republika Bułgarii
- Republika Czeska
- Królestwo Danii
- Republika Estońska
- Republika Islandii
- Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej
- Chadzka Republika Ludowa (tylko z paszportami dyplomatycznymi i służbowymi)
- Republika Łotewska
- Rzeczpospolita Polska
- Królestwo Norwegii
- Republika Słowacka
- Republika Węgierska

**Uchwała Sejmu Republiki Litewskiej
nr I-338 z 15 grudnia 1993 r.**

**O indeksacji oszczędności
mieszkańców**

Sejm Republiki Litewskiej po oświadczeniu możliwości finansowych państwa postanawia:

1. Oszczędności mieszkańców w 1994 r. skompensować na podstawie obowiązujących obecnie uchwał rządu Republiki Litewskiej (nr 562 z 23 lipca 1993 r. i nr 834 z 12 listopada 1993 r.).

2. Uznać, że oszczędności mieszkańców zgromadzone do 1 stycznia 1991 r., naliczone za wkłady odsetki oraz zgodnie z trybem ustalonym w punkcie 1 niniejszej uchwały kompensację za oszczędności mieszkańców i wpłaty ubezpieczeniowe stanowią wewnętrzne zadłużenie państwa Republiki Litewskiej wobec mieszkańców.

3. Zaproponować rządowi Republiki Litewskiej utworzenie specjalnego funduszu rewaloryzacji i kompensaty do skompensowania oszczędności mieszkańców.

4. Fundusz rewaloryzacji i kompensaty oszczędności sformować:

1) ze środków, otrzymywanych w trybie ustalonym przez ustawodawstwo Republiki Litewskiej ze sprzedaży mienia państwowego, tj. prywatyzacji mienia państwowego za pieniądze, nie stosując kwot pieniężnych oraz odwołując inne warunki ograniczające prywatyzację, ustalone w ustawie Republiki Litewskiej o wstępnej prywatyzacji mienia państwowego oraz przywileje dla pracowników przedsiębiorstw;

2) ze środków, otrzymanych z prywatyzacji mienia państwowego za swobodnie wymienialną walutę.

3) ze środków, otrzymanych ze sprzedaży na Giełdzie Papierów Wartościowych państwowych akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw, przekazanych Państwowemu Funduszowi Papierów Wartościowych dywidend za akcje państwowe prywatyzowanych przedsiębiorstw, (zgodnie z uchwałą nr 180 rządu Republiki Litewskiej z 23 marca 1992 r.);

4) z części funduszu prywatyzacji;

5) z kompensat za wywaszczone wkłady Centralnego Banku Oszczędności byłego ZSRR, o ile w ciągu tego czasu zostanie podpisana odpowiednia umowa z Federacją Rosyjską.

5. Rząd Republiki Litewskiej w ciągu pierwszego kwartału 1994 r. oszacuje pozostały nie sprywatyzowany majątek przedsiębiorstw.

6. W ciągu 1994 r. zinventaryzować wkłady i inne wypłaty oraz obliczyć

pozostałości każdego wkładu i sumy ich kompensat według wszystkich kont jednego wkładu.

7. Poczynając od roku 1995 wypłacać kompensaty proporcjonalnie do sum zgromadzonych w Funduszu Rewaloryzacji i Kompensaty Oszczędności, a gdyby tych środków zabrakło, część ich wyasygnować z budżetu państwowego.

8. Rząd Republiki Litewskiej do 20 lutego 1994 r. zgłasza Sejmowi do zatwierdzenia statutu Funduszu Rewaloryzacji i Kompensaty Oszczędności, jak również poprawki dotyczące tej ustawy.

9. Na sesji jesiennej 1994 r. Sejm Republiki Litewskiej wspólnie w rządzie ustala dalszy tryb kompensaty wkładów i wpłat.

10. Uchwała wchodzi w życie z dniem jej przyjęcia.

**Przewodniczący Sejmu Republiki
Litewskiej
Česlovas JURŠENAS**

Problem wciąż ten sam: nie ma środków

Kolejne zebranie społecznego Komitetu Pamięci Franciszka Żwirki w Świąciance zbliżyło się z finiszem roku. Przewodniczącym komitetu Józef Skinder dokonał podsumowania wyników. Nadaj głównym problemem pozostaje zbiórka dobrowolnych datków na otwarcie muzeum z okazji 100 rocznicy urodzin znakomitego pilota. Czas upływa prędko, coraz bliżej rok 1995, natomiast pieniądze wpływają tylko od szeregowych ludzi, mieszkańców miasta, głównie starych jego mieszkańców. Helena Eglinskienė, Regina Murawowa, Bronisław Jucho, rodzina Czupakowicz i wielu innych

(jest ich już blisko 50 osób) wpłaciło pierwsze lity. Chętnie zgodzili się do pomocy kierowniczka księgarni Wanda Bieliaskienė, właścicielka prywatnego sklepu Natalia Bylińska, sprzedawczyni Maria Malinauskienė, kioskarka Lidia Dutowa. Dla nich i dla wielu innych patriotów swą ziemi komitet wyraził serdeczną wdzięczność.

Członek komitetu Stefan Gemburo powiedział, że za pośrednictwem gazety „Kurier Wileński”, który jest czytany nie tylko na Wileńszczyźnie, ale również za granicą, powiększa się grono pomocników w Polsce. Szczególnie wśród pochodzących z naszej ziemi.

Były nauczyciel, krajoznawca jest już dawno na emeryturze. Ale można mu pozazdrościć energii, aktywnej i beztroskiej pracy. Gemburo pisze listy nie tylko do szkolnych przyjaciół, kolegów w Polsce, ale też do Anglii, Kanady, Izraela i innych krajów, dokąd rzuciły ich losy. Wysłał on wyniki z naszej gazety zawierające publikacje o Żwirku i Wigurze, dzieli się dokumentami, danymi z swego archiwum i liczy na oddźwięk, który przyczyniłby się do zrealizowania celu, jaki postawił sobie komitet, mianowicie — do otwarcia muzeum.

Wiadomo, że rodzina Żwirków

była liczna. Wojny rozdzieliły ją. Część rodziny pozostała w Rosji, na Białorusi. Ostatni i najmłodszy brat Franciszka, Edward zmarł niebawem dawno. Gemburo skontaktował się ze swymi wychowankami, byłymi krajoznawcami świąciańskimi Igozem Ławrienowem i Siemonem Karpasem, którzy obecnie mieszkają w wyżej wymienionych państwach i poprosili o zebranie materiału dotyczącego tej części rodziny, dla przyszłego muzeum.

Zatem, praca jak gdyby się rozkręca. Jednakże można byłoby uczynić znacznie więcej.

Kierowniczą koła ZPL w Świąciance Danuta Hulewicz wyraziła zdziwienie, dlaczego nie ma żadnej pomocy ze strony Fundacji Kultury Polskiej na

Litwie im. Józefa Montwiła. Prezesa jej Henryka Sosnowskiego D. Hulewicz zaprasza jesienią roku ubiegłego na odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci F. Żwirki na domu przy ul. Partizanu 7 w Świąciance, gdzie lotnik się urodził. Nie zjawiał się nikt z Fundacji, chociaż obiecywano. H. Sosnowskiego zapraszano na posiedzenie komitetu. Znowu bez skutku. A przecież prezes jest byłym lotnikiem. Mogłby spotkać się również z mieszkańcami miasta. I nie otrymalismy też żadnej pomocy finansowej, chociaż, wnioskując z publikacji w „K.W.”, do fundacji wpływają środki — i to znaczne.

Członkowie komitetu zgodzili się z tymi słowami.

Nikolaj NIEZAMOW

ARMIA KRAJOWA NA WILEŃSZCZYNIE

Prof. dr hab. Tomasz Strzembosz jest profesorem w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk i w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jest specjalistą z zakresu historii podziemnego państwa polskiego w latach 1939-45, autorem wielu monografii i artykułów naukowych z tego zakresu. Proponujemy Czytelnikowi jego artykuł na temat AK

Kilka uwag polskiego historyka pod rozważanie czytelnika litewskiego. Aby było sensowne wypowiadać się o zjawisku, jakim była Armia Krajowa w ogóle — i na Wileńszczyźnie, trzeba sobie odpowiedzieć na podstawowe pytania: czym była Armia Krajowa i czyje było ziemie, na których działała?

1. Już 27.09.1939 r., realizując wyraźnie wyrażone życzenia Naczelnego Wodza WP marsz. Edwarda Rydz-Śmigłego, gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz powołał do życia tajną organizację wojenną pod nazwą: Służba Zwycięstwu Polski. Organizacja ta zgodnie z decyzją następnego Naczelnego Wodza, gen. broni Władysława Sikorskiego przekształcona została w Związek Walki Zbrojnej (ZWZ) a następnie rozkazem z dnia 14.02.1942 r. otrzymała nową nazwę: Armia Krajowa. Ten sam gen. Sikorski, w rozkazie z sierpnia 1941 r., stwierdził, że ZWZ jest częścią Wojska Polskiego, noszącą oficjalną nazwę Polskich Sił Zbrojnych w Kraju, zupełnie tak samo jak wojsko polskie w ZSRR (armia gen. Władysława Andersa) nosi nazwę Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, a wojsko walczące na innych frontach nazwę Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i Polskich Sił Zbrojnych na Środkowym Wschodzie. Członkowie SZP (ZWZ) AK byli więc od początku żołnierzami WP w służbie czynnej, podlegali tym samym rygorom i mieli te same uprawnienia, co żołnierze walczący poza granicami kraju; ZWZ i AK była Wojskiem Polskim w podziemiu. Wojskiem, a nie organizacją paramilitarną.

2. Okupacja Rzeczypospolitej Polskiej, rozpoczęła nie sprawo-

waną agresję III Rzeszy w dniu 1.09.1939 r. oraz równie nie sprawowaną agresję ZSRR w dniu 17.09.1939 r., była faktem o określonych konsekwencjach. Była klasycznym przykładem „*occupatio bellica*” (okupacji wojennej), która tworzy specyficzny układ pomiędzy okupantem i okupowanymi, ale jest w prawie międzynarodowym obwarowana różnymi ograniczeniami. I tak np. okupant nie ma prawa zmieniać w żadnej mierze ani granic, ani ustroju politycznego państwa okupowanego, które trwa jako podmiot prawa międzynarodowego przez cały czas wojny, dopóki nie nastąpi tzw. „*debellatio*”, akt zmieniający w sposób prawny sytuację państw będących w stanie wojny. Takie „*debellatio*” nastąpiło dopiero po 9.05.1945 r. i można za nie uznać (jak chociaż niektórzy) konferencję potsdamską z 1945 r. Stąd też zarówno dekret Hitlera z 8.10.1939 r., wcielający zachodnią część Polski do III Rzeszy, jak układ o przyjaźni i granicy między Rzeszą i ZSRR z 28.09.1939 r., który dzielił ziemie polskie na „*niemieckie*” i „*radzieckie*” oraz „*wybory*” z dnia 22.10.1939 r., w których obywatele polscy rzekomo wyrazili zgodę, by Zachodnią Białostkę i Zachodnią Ukrainą weszły w skład ZSRR, były aktami całkowicie bezprawnymi, pozbawionymi mocy z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Ziemie zajęte przez Związek Radziecki we wrześniu 1939 r. (52 proc. obszaru kraju) nadal należały do Państwa Polskiego, między innymi na mocy traktatu ryskiego z marca 1921 r., uznanego przez państwa europejskie i do którego rząd radziecki nie zgłaszał zastrzeżeń aż do dnia 17.09.1939 r.

3. Jeżeli ziemie siłą wcielone do ZSRR, zostały włączone bezprawnie, z pogwałceniem prawa międzynarodowego — i z tej racji w rzeczywistości nie były częścią Związku, nie miał też Związek Radziecki prawa przekazywania ich komukolwiek.

Tak samo, jak np. w lipcu 1940 r. nie mógłby przekazać ziem litewskich któremuś z sąsiadów, np. Finlandii, pomimo że wchłonięta Litwa dokonała się przy współdziałaniu parlamentu litewskiego, na zasadzie szantażu i groźby użycia siły, a nie zbrojnej agresji.

4. Tak więc owe 52 proc. ziem Rzeczypospolitej, które otrzymał Związek Radziecki, *de iure* były nadal częścią Polski. Była nią także Wileńszczyzna, przekazana przez ZSRR Litwie w wyniku układu z 10.10.1939 r. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego układ ten był nieważny. Stąd też należy przyjąć, że żołnierze Armii Krajowej (a przedtem SZP i ZWZ) działający tutaj znajdowali się na obszarze swego państwa niezależnie od tego, czy rozciągały tu swe władztwo organy ZSRR, Litwy czy Niemiec. Wojna nie była zakończona, okupacja wojenna trwała.

5. Okręg Wileński AK był taką samą jednostką terytorialną Armii Krajowej jak Okręg Warszawski, Radomsko-Kielecki i Krakowski — w Generalnej Guberni, jak Okręg Śląski, Pomorski i Poznański, leżące na terenach włączonych do Rzeszy Niemieckiej, jak Okręg Lwowski i Wołyński, leżące na ziemiach wcielonych do Ukraińskiej SSR, jak Okręg Nowogródzki i Polesski, leżące na ziemiach wcielonych do Białoruskiej SSR, jak Okręg Białostocki, powstały na ziemi wcielonej do Białoruskiej SSR, a obecnie leżący w obszarze Polski (co świadczy o tym, że sam ZSRR nie traktował poważnie „*głosowania*” z 22.10.1939 r., w którym ludność polska miała wyrazić „*wolę znalezienia się w Związku Radzieckim*”). Komendantami Okręgu

Wileńskiego SZP (ZWZ) AK byli: ppłk Nikodem Sulik (do połowy 04.1941 r.) i mjr (ppłk) gen. Aleksander Kryżanowski (do poł. 07.1944 r.) — oficerowie służby stałej WP, mianowani na stanowisko przez Komendanta Głównego ZWZ/AK.

6. ZWZ/AK była częścią tego Wojska Polskiego, które w imieniu państwa polskiego walczyło z Niemcami od 1.09.1939 r. do 9.05.1945 r. Nie wypowiedziana wojna pomiędzy Państwem Polskim a Związkiem Radzieckim trwała od 17.09.1939 r. do 30.07.1941 r., kiedy to nawiązano z powrotem zerwane stosunki dyplomatyczne. Wojna ta toczyła się na ziemiach wschodnich najpierw w formie walki oddziałów regularnych Wojska Polskiego i Armii Czerwonej, potem w okresie do 06.1941 r. w formie walki podziemnej (także walki partyzanckiej), w której główną rolę odegrały oddziały ZWZ.

7. Czy Armia Krajowa walczyła z Litwinami? I tak, i nie. Rzeczywiście AK wielokrotnie atakowała policję litewską i jej konfidentów oraz oddziały gen. Plechavičiusa. Atakowała je jednak nie jako formację litewską (wszak nie było to formacja zbrojna Państwa Litewskiego, podległa jego rządowi, bo w tym czasie ani rządu, ani państwa nie było. Zostało ono zniszczone najpierw przez ZSRR, a potem Niemcy, które na ziemiach litewskich utworzyły generalny komisariat Litwy, wchodzący w skład komisariatu Ostland).

Nie było w tym czasie ani podziemnego, ani emigracyjnego rządu litewskiego. Trudno więc mówić o państwie i jego terytorium. AK atakowała formacje złożone z Litwinów jako formacje, będące na służbie niemieckiej, wykonujące zleczone im zadania, często wymierzone przeciw AK i społeczności polskiej⁹. Armia Krajowa atakowała policję litewską zupełnie tak samo, jak atakowała w Dystrykcie Galicja policję ukraińską oraz inne policje pomocnicze, w tym także policję w

Generalnej Guberni, złożoną z Polaków, (tzw. granatową). Nie ze względów narodowych, ale ze względu na rolę, jaką one spełniały⁹. Należy więc zdecydowanie i w całości odrzucić wszelkie sugestie, że AK walczyła z narodem litewskim. Walczyła ona zgodnie z rozkazami Dowódcy, z tymi wszystkimi, którzy współdziałali z Niemcami w ich działaniach wymierzonych przeciwko polskiemu państwu podziemnemu i społeczeństwu — obywatelom polskim.

Dopiero wtedy, gdyby można było udowodnić, że AK zwalczała antyradzieckie i antyniemieckie podziemie litewskie, można byłoby twierdzić, iż była to formacja antylitewska. Nie znam jednak takich faktów i nie wspominam o nich także historiografia litewska.

8. Kwestia zbrodni popełnianych przez żołnierzy AK na ludność cywilną (litewską czy nielitewską). Nie da się a priori wykluczyć, że popełnianie zbrodni przez żołnierzy AK mogło mieć miejsce: wojna demoralizuje, a taka wojna, jaką przyszło nam toczyć na ziemiach wschodnich, była szczególnie trudna. Mogły więc się wywołać ukrąpie na co dzień łe instynkty; a biorąc w niej udział masy nie składały się z samych „*aniołów*”.

Jak dotąd została udokumentowana jedna zbrodnia: Zastrzelenie przez żołnierzy AK z brygady „*Łupaszki*” w miasteczku Dubinki 27 cywilnych mieszkańców w odwet za rozstrzelanie w majątku Głinciszki 39 Polaków. Mogły mieć miejsce i inne zbrodnie. Przy przeprowadzaniu do wodu zaistnienia takich aktów trzeba jednak ustalić (lub przynajmniej dążyć do ustalenia):

a) czy akt taki był dokonywany przez żołnierzy AK (samo mówienie po polsku, noszenie takich odznak jak orzełek, a nawet noszenie munduru Wojska Polskiego jeszcze o niczym nie świadczy).

b) czy akt ten był wykonywany z (Dokończenie na str. 8)

O Klubie Armii Krajowej na Litwie

W wyniku aktywności czynnych działaczy społecznych Litwy i Polski problem legalizacji Klubu Weteranów Armii Krajowej stał się dziś nader aktualny, przytłumił wiele znacznie ważniejszych i wymagających szybkiego rozstrzygnięcia kwestii stosunków i współpracy litewsko-polskiej. Wiele osób wyraża drugą wojnę światową, przypominając działalność Armii Krajowej na Litwie stała się bardziej aktualna niż na to zasługuje. Co więcej, w sfera problemu legalizacji Klubu wpadli również historycy. Niepotrzebna polemika w tej kwestii utrudnia normalne działanie i prace powołanej przez rząd Republiki Litewskiej komisji do oceny działalności Armii Krajowej na Litwie.

Od razu więc zastrzegam się, że w tej publikacji nie będę mówił o skutkach działań J. Piłsudskiego i L. Żeligowskiego dla stosunków litewsko-polskich i przebiegu drugiej wojny światowej, o sytuacji w Litwie Wschodniej w okresie międzywojennym, nie będę nawet poruszał specyfiki działalności i dążeń Armii Krajowej na Litwie.

Od razu odpowiem też na pytanie dotyczące rejestracji (naturalnie, zależnie od opracowanego statutu) Klubu Weteranów Armii Krajowej w tej lub innej formie. Odpowiedź niepotrzebna. Tak. Klub ma prawo być zarejestrowany, ale nie teraz. Takie odpowiedzi nie przypadnie do gustu ani zwolennikom, ani przeciwnikom legalizacji Klubu. Wępowiniem dać wyjaśnienie. Takim mój osobisty pogląd na ten problem, który stał się już nie retoryczny, ale bardziej spekulacyjny, podkowałem polemiką z ostatnich miesięcy. I, niestety, w po-

lemie tej częstokroć najaktywniej uczestniczyli nie ci, którzy chcieli wysłuchać drugiej strony i rzec się swej „*nieomylności*”.

Zatem, dziś w wyniku mnóstwa powiedziani i napisanych słów, rozpowszechnianych w wielkich nakładach gazet, działań prawnych i społecznych mamy w tej kwestii taką sytuację, którą utrudnia obiektywnie i konstruktywne spojrzenie na te sprawy. Taka bywa cena upolitycznienia historii.

Politykom zaś przeszkodził również brak dyplomatycznych doradców w kwestiach historii. Czyż energiczna ekspremier Polski (ówcześnie premier) H. Suchocka musiała tak zaktualizować problem legalizacji Klubu na Litwie w czasie pozytywnych rokowań z przywódcami rządu Litwy? Niekonsekwentnie postępowali również nasi liderzy polityczni, niezależnie od tego, do jakiego nurtu politycznego należeli. Przecież nawet po odrzuceniu Litwy starano się nie poruszać historii oddziałów Armii Krajowej. Zatem do obecnej ostrej dyskusji nie są przygotowani ani politycy, ani społeczeństwo, ani historycy. Naprawdę zaś problem dojrzał i uwypuklił się, pobudzony przez aktywistów z obu stron.

Teraz staję na przeszkodzie również dwustronna nietolerancja. Pośpieszyli też prawnicy polscy, którzy bez udziału lub chociażby informowania instytucji Litwy zrehabilitowali częściowo się kontrowersyjnym rozgłosem w okolicach Wilna dowódcę brygady Armii Krajowej „*Łupaszki*” (Szendzielarz).

Nie ulega wątpliwości, że bez działań i artykułów niektórych akty-

wistów, naświetlających nieobiektywnie działalność Armii Krajowej na Litwie i przesadnie oskarżania Litwinów o kolaborację z nazistami w latach 1941-1944, nie doszłoby do sądu społecznego nad Armią Krajową, który odbył się jesienią w Wilnie. Jednakże i to nie stanowi tragedii, jak to niekiedy w celach spektakularnych niektórzy oceniają skutki tego przedsięwzięcia. Nierzetelne jest również twierdzenie, że po sądzie społecznym, gdzie o przestępstwach poszczególnych oddziałów Armii Krajowej w Litwie Wschodniej mówili poszkodowani, którzy utracili bliskich, wielu Polaków w Polsce odwróciło się od Litwy. Tak się wydaje tylko rozgorączkowanym aktywistom. Szkoda tylko, że ich głos dominuje w środkach masowego przekazu.

Nie przyczyniają się do wykorzenienia chwałostwo drugiej wojny światowej w stosunkach litewsko-polskich niekiedy również publikacje naszego rodaka T. Venclovy. Szczególnie dotyczy to wywiadów (i nie tylko z T. Venclovy), kiedy porusza się wyłącznie kilka aspektów, natomiast całokształt przeszłości historycznej nie dociera do świadomości szerokiego społeczeństwa. Jak już mówiłem, historycy litewscy nie tylko z własnej winy nie spełnili swej roli. Z plaszczyzny analizy historycznej ku upolitycznieniu zstępują również mieszkający na Litwie polscy historycy J. Wołkonowski, zajmujący się badaniem tematu Armii Krajowej. Problem Klubu Armii Krajowej, niestety, o ogólnoludzkiego przekształcił się niemal w polityczny. Wyżycie się politycznego podłoża wymaga obecnie znacznie większych wysiłków

społeczności, prawników i historyków. Natomiast stanowiska historyków litewskich i polskich są bardzo nieadekwatne, nie tylko pod względem liczby badaczy, ocen, ale również prac. Prócz tego, również historycy polscy będą musieli skorygować swe prace o działalności Armii Krajowej w Litwie Wschodniej (na Ziemi Wileńskiej), odrzucić idealizację, nie zapominać o roli nazistów i bolszewików w przeciwstawianiu narodu litewskiego i polskiego przed zmuszenie do służenia swym celom ideologicznym i imperialnym niektórych ludzi tych narodowości.

A gdzie są jeszcze ukryte przed historiami kulisy historii, gdy Litwini i Polacy starali się wykorzystać strukturę okupantów i ich przedstawicieli w interesach swych narodów lub podziemnych państw.

Nie ulega wątpliwości, że w oddziałach Armii Krajowej w Litwie Wschodniej, chociaż rola ich była odmienna od tych, które działały na polskich ziemiach etnicznych, walczyło wielu rzetelnych, uczciwych ludzi, których najwyżej można byłoby określać jako idealistów. Bez ich wymienienia historia nie byłaby pełnowartościowa. Ale trzeba będzie również wymienić partyzantów Armii Krajowej, którzy dopuścili się przestępstw przeciwko ludzkości. Podobnie jak i Litwinów, którzy zdradzili swój naród i podeptali wartości ogólnoludzkowe, służąc narodowemu socjalizmowi, bolszewizmowi lub w sposób zniekształcony pojmując patriotyzm.

Co zaś mają czynić mieszkający na Litwie weterani Armii Krajowej, którzy dożyli już szacownego wieku, chcą obować ze sobą za pośrednictwem struktury jakiegokolwiek organizacji społecznej, lecz z powodu opinii publicznej oraz niewy-

jaśnienia prawnych problemów przestępstw, jacy byli w szeregach Armii Krajowej, klub dziś nie jest zarejestrowany.

Sądzę, że problem też częściowo jest sztuczny. Istnieje wiele wariantów, które pozwalają weteranom Armii Krajowej nie tylko czynnie uczestniczyć w przedsięwzięciach obywatelskich Państwa Litewskiego, ale też przypominać surowe dni wojny, gromadzić i publikować wspomnienia, uzupełniać materiały archiwalne. Można to czynić jako jednostka w Związku Polaków na Litwie. Można działać również w Litewskim Związku Weteranów Politycznych i Zesłańców. Między innymi, czynna jest tu Sekcja Polska pod kierownictwem R. Giecwowskiego. Znaczna część bojowników Armii Krajowej siedziała w sowieckich więzieniach i gulagach. Po drugie, działalność we wspólnie z Litwinami organizacji pozwoliłaby nie tylko szybciej usunąć polityczne zabarwienie problemu Armii Krajowej na Litwie ale też przyczyniłaby się do wzajemnego zaufania i badań historycznych.

Tymczasem rządowa komisja do oceny działalności Armii Krajowej na Litwie po reorganizacji (gdy kilku członków wyjechało do pracy za granicą) pod kierownictwem doświadczonego historyka dr. Tomáša nasa jest nastawiona życzyliwie i stara się obiektywnie analizować przeszłość. Mogli to odczuć i historycy w Polsce, i historycy polscy oraz weterani Armii Krajowej na Litwie. Tylko nie kładźmy od komisji rozpatrywania kwestii, które należą do gestii Ministerstwa Sprawiedliwości lub innych instytucji. Historykom wystarcza problem z kontrowersyjnego okresu 1942-1945.

Stanislovas BUCHAVECKAS

ARMIA KRAJOWA NA WILEŃSZCZYNIE

(Dokończenie ze str. 7)

własnej inicjatywy, czy też na rozkaz dowódcy.

c) czy akt ten był wykonany na rozkaz upoważnionego do wydawania takich rozkazów wyższego szczebla (Komenda Okręgu, Dowództwo Brygady), czy bezprawnie, przez dowódcę niższego szczebla (np. dowódcę patrolu, pododdziału itp.).

Hipotetyczna zbrodnia taka, dokonana przez żołnierzy AK będzie miała inny charakter, zależnie od tego czy dokonano jej niejako na własny rachunek czy na rozkaz? Czy była zamierzonym działaniem, czy popełniono ją w afekcie (np. ze strachu). Zbrodnia w Dubinkach była zbrodnią dokonaną z premedytacją, zamierzoną, choć jej motywem była zemsta za zabitych Polaków, działano więc pod wpływem silnego impulsu negatywnego.

Dlaczego jeszcze trzeba dokładnie sprawdzić, kto był sprawcą zbrodni?

Dlatego, że:

— po pierwsze, AK nie była jedną polską formacją działającą na tych terenach;

— po drugie, dlatego, że niejednokrotnie różni bandyci podsydzali się (w całej Polsce) pod formacje podziemne;

— po trzecie, gdyż nie można wykluczyć prowokacji.

I tak np. Niemcy posługiwali się „własowcami”, tworząc z nich fałszywe oddziały partyzanckie radzieckiej; Ludowe Wojsko Polskie tworzyło w 1945 r. fałszywe oddziały UPA; partyzanci radzieccy nie raz podsydzali się pod oddziały polskie, dokonując rabunków we wsiach polskich i białoruskich...

Ponadto: nie każdy czyn żołnierza AK może być traktowany jako akcja tej organizacji. Znamy wiele wypadków „zbandyceństwa” oddziałów partyzanckich wywodzących się z różnych formacji; także pojedynczy żołnierze AK mogli wykorzystywać posiadaną broń wywieść z Niemiec, dokonując przemytnictwa (porachunki sąsiedztwa itp.).

Pamiętajmy przy tym, że ludność cywilna, nie orientująca się w strukturach wojskowych, nazwach i podporządkowaniu, bardzo często zupełnie wadliwie określa tych, z którymi ma do czynienia. I tak np. oddziały rosyjskojęzyczne, walczące z AK w Powstaniu Warszawskim nazywano „Ukraińcami”, zupełnie nieprawidłowo; jednostki złożone z przedstawicieli narodów wschodnich — „Mongolami” (a byli to Azerbejdżanie, mieszkańcy Kaukazu, Azji). Podobnie umundurowanych na czarno uczestników obozu szkoleniowego w Trawnikach (Trawnikmanner) biorących udział w zwalczaniu powstania w Getcie Warszawskim, nazywano „czarnymi”

lub „Łotyszami”, choć byli tam Ukraińcy, Litwini, Łotysze, a może także przedstawiciele innych narodów. Funkcjonariusze Szchupo pełniący funkcje policyjne w Warszawie byli najczęściej nazywani „zandarmami”. Trzeba być więc ostrożnym.

9. Trzeba także wyraźnie stwierdzić: rząd polski na emigracji, Naczelny Wódz, ani dowództwo AK (na szczeblu Komendy Głównej i okręgowym) nie wydało nigdy rozkazu, nakazującego zabijać Litwinów — jako Litwinów, Ukraińców — jako Ukraińców, Białorusinów — jako Białorusinów, Rosjan — jako Rosjan, Niemców — jako Niemców. Nie stosowano także (z rozkazu władz zwierzchnich, inaczej mogło być w praktyce) — zasady odpowiedzialności zbiorowej. Atakowano przedstawicieli określonych formacji, przede wszystkim Sipo i SD oraz SS — funkcjonariuszy aparatu policyjnego. Tak samo w latach 1940-1941 zabijano przede wszystkim funkcjonariuszy NKWD i milicjantów. Przeciwnie. Są znane dokumenty, mówiące, że władze Polski podziemnej wyraźnie zakazywały takiego traktowania narodowości.

10. Dowództwo AK, podobnie jak wszystkie władze polskiego państwa podziemnego, stało przez cały okres wojny na stanowisku nieustępliwej walki z okupantem niemieckim. Wrazem tego było zarówno Powstanie Warszawskie ze sierpnia 1944 r., jak walki z Niemcami na zachodzie i południu Polski jeszcze na początku 1945 r., gdy kraj zajmowała Armia Czerwona. Jednak w wypadku, gdy komendy niższego szczebla czy dowódcy jednostek partyzanckich zwracali z Niemcami przejściowe sojusze (zawsze pod naciskiem tragicznej sytuacji, w wyniku zwalczania AK zarówno przez Niemców, jak wielokrotnie groźniejszą od nich partyzantkę radziecką), dowództwo AK, nie biorąc pod uwagę żadnych okoliczności łagodzących, wyciągało w stosunku do nich surowe konsekwencje. Przykładem jest to oddanie pod sąd jednego z wybitnych dowódców partyzanckich w Okręgu Nowogródki por. „Lecha” (Józefa Świdły) i dowódcy batalionu stołpeckiego ppor. „Góry” (Adolfa Pilcha) oraz usunięcie ze stanowisk komendanta Okręgu Nowogródki ppłk „Prawdźca” — Szlaskiego i jego szefa sztabu. Dodajmy, że ppor. „Góra”, którego od sądu uratował wybuch Powstania Warszawskiego, po przejściu wraz ze swoimi oddziałami pod Warszawę walczył tam niezwykle dzielnie z Niemcami w okresie VIII-IX.1944. Po tragicznej bitwie pod Jaktorowem, on i jego ułani przedarli się w Góry Świętokrzyskie i walczyli na Ziemi Kieleckiej do drugiej połowy stycznia 1945 r.

11. Rozważając stosunek AK do formacji litewskich na służbie nie-

mieckiej trzeba wziąć pod uwagę następujące fakty, tworzące przeciwieństwo dla działań AK:

— likwidację Żydów przez partyzanckie oddziały litewskie w II połowie 1941;

— udział „strzelców ponarskich” w zamordowaniu na rozkaz Niemców dziesiątków tysięcy obywateli polskich: Żydów i Polaków;

— rozstrzelanie przez policjantów litewskich w Święcianach i miejscowościach okolicznych kilkuset Polaków w maju 1942 r.;

— działania Korpusu Plechawiciuśa wymierzone przeciw oddziałom partyzanckim AK, stosujące represje wobec polskiej ludności cywilnej.

Jeżeli można mówić dalej o lubości i realizowaniu zasady odpowiedzialności zbiorowej — to można je odnieść do tych faktów. Z rąk policjantów litewskich ginęli obywatele polscy — i władze polskie nie mogły na to patrzeć obojętnie; nie zastosowały jednak nigdy zasady odpowiedzialności zbiorowej.

Należy przeprowadzić spokojnie, uważnie badania dotyczące działania oddziałów AK na Wileńszczyźnie, nie trzeba odbywać „sądu”; zwłaszcza gdy dotyczy on tylko jednej ze stron sporu, a winy były nie po tej jednej. Nie mówiąc już o tym, że procedura „sądu społecznego” bardziej przypomina więc niż to, czego cywilizacja zachodnia oczekuje od wymiaru sprawiedliwości.

Także badania, prowadzone wspólnie przez historyków polskich i litewskich mogą ułatwić poznanie prawdy o tych trudnych i tragicznych dniach. Warunkiem tych badań jest wspólne dążenie do poznania prawdy, a nie chęć udowodnienia za wszelką cenę z góry powziętej tezy politycznej.

Prof. dr hab.

Tomasz STRZEMBOSZ

¹⁾ Rozkaz o utworzeniu ZWZ, wydany jeszcze w listopadzie 1939 r. dotarł do Warszawy zapewne w początkach stycznia 1940 r.

²⁾ Obie strony nie wypowiedziały wojny, walki jednak toczyły się przez parę tygodni, a później miało miejsce walka podziemna i jawna, m.in. w postaci partyzanckiej. Ambasady Rzeczypospolitej powiadomiły o fakcie agresji rządu wszystkich krajów, z którymi Polska utrzymywała stosunki dyplomatyczne, sojusznicy Polski: Wielka Brytania i Francja w notach do rządu ZSRR stwierdziły fakt nie sprostowanej napaści.

³⁾ Chodzi tu zwłaszcza o masowe morderstwa Żydów polskich, obywateli państwa polskiego, ale także o morderstwa Polaków, pacyfikację polskich wsi itp.

⁴⁾ Dodajmy, że zanim oddziały Plechawiciuśa zostały zaatakowane dowództwo Okręgu Wileńskiego AK przekazało dowództwu tych oddziałów list, w którym ostrzegało, że jeśli nadal będą miały miejsce okrucieństwa wobec Polaków, AK zastosuje akcję odwetową. List ten znajduje się w archiwach litewskich w Wilnie.

Bez notariusza ani rusz

Aby prawnie zabezpieczyć swoje mienie

Wraz z wkroczeniem do naszego życia prywatyzacji nie możemy obejść się bez usług notariusza. W Wilnie mamy już 18 biur notarialnych. Odwiedziłam ostatnio jedno z nich, przy zaulku Labdarii (Dobroczyńności) 8. Rozmawiamy z uprzejmą administratorką biura, notariuszem p. **Rajmondą STECKYTĘ** o jej pracy. Dziś ludzie nabywają na własność mieszkania, starają się o przywrócenie prawa własności na zachowane mienie i ziemię, zakładają legalizować właśnie bez pomocy notariusza. Wraz z wejściem w życie Ustawy RL o Notariacie nastąpiły pewne zmiany w systemie notarialnym. Byłe „kontory” rozpadły się na mniejsze biura, które się usamodzielnili. Jednakże w każdym przypadku notariusz pełni obowiązki w imieniu państwa. Na to stanowisko mianuje minister sprawiedliwości RL, a metodycznie wskazówki notariusze otrzymują w Izbie Notarialnej. Wszyscy oni obowiązani są kierować się wspomnianą ustawą, a także Kodeksem Postępowania Cywilnego RL, rozporządzeniami ministra sprawiedliwości RL oraz wskazówkami prezydenta i Prezydium Izby Notarialnej.

Zapytałam mogą rozmawiać, jakie były początki ich biura?

— Najpierw wydzierżawiliśmy z koleżanką to nasze pomieszczenie — 2 pokoje, zakupiliśmy sprzęt, meble, zrobiliśmy tu remont, no i do pracy — powiedziała Steckytė. — Myślałyśmy nawet, że zbankrutujemy. Mało było klientów. Ale teraz ruszyło. Dbamy o dobrą renomę biura. Staramy się jak najsolidniej załatwiać klientów, chociaż mamy konkurencję, bowiem tuż obok są jeszcze dwa takie biura... Dokonyujemy czynności notarialnych bez względu na miejsce zamieszkania klientów. Jeśli natomiast sprawy dotyczą spadku, to wówczas należy się zwracać do biura notarialnego według miejsca zamieszkania spadkodawcy, bo tam może być zostawiony przez niego testament... Sporo też miejsca w naszej działalności zajmuje sporządzanie odpisów i wyciągów z ksiąg i dokumentów, potwierdzanie zgodności podpisów, czynności z zakresu prawa spadkowego, np. sporządzanie testamentów, przyjmowanie podań o przejęciu spadku, zgodnie z testamentem itp.

Następnie mówiłyśmy z R. Steckytė o tym, jak bardzo ważne jest przy dokonywaniu czynności notarialnych czuwać nad zgodnością ich z obowiązującym ustawodawstwem oraz na należytym zabezpieczeniu praw i interesów zgłaszających się osób. W przypadku odmowy dokonania czynności przez notariusza klient ma prawo złożyć skargę do Prezydium Izby Notarialnej, które się znajduje w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości RL (pr. Giedymina 30 w Wilnie).

— Słyszysz się nieraz o malwersantach, „inteligentnych” oszustach, którzy nawet prawników potrafią wyprowadzić w pole. Czy w swojej praktyce spotkała się pani z kimś takim?

— Owszem, nie tak dawno potwierdziliśmy pewien podpis, dotyczący sprawy finansowej. W jednym z banków miasta młody człowiek zaciągnął pożyczkę, zastawiając jako gwarancję mieszkanie rodziców. Sam potrafił spieprzyć akt darowizny. Podrobił podpis rodziców i tak umiejętnie, że nawet my, notariusze, nie zorientowaliśmy się. Będąc „właścicielem” tego mieszkania, mógł otrzymać w banku dużą sumę

pieniędzy. Gdy minął termin, zwrócił ich nie miał z czego. Musiał oddać „zastaw” czyli mieszkanie. W ten sposób jego rodzice faktycznie znaleźli się na bruku. W związku z tym taka oto rada starszym ludziom — trzymajcie z dala od dorosłych synów dokumenty mieszkaniowe, książeczki oszczędnościowe, nie mówcie o pieniądzach. A oto inny przypadek, który opowiem ku przestrodze rozwiedzionych małżonków. Państwo W. rozwiedli się przed rokiem, a tej jesieni postanowili sprzedać wspólnie sprywatyzowane mieszkanie, aby później kupić 2 osobne. Ponieważ opłatę za usługę notarialną pobieramy w zależności od wartości mienia, w danym przypadku mieszkania, to byli małżonkowie między sobą ustalili, że w dokumentach notarialnych podadzą znacznie mniejszą sumę od tej, którą otrzymają od klienta. Podali cenę 4 tys. litów. Żona dała zgodę na sprzedaż, przeczytała i podpisała umowę, widziała też „cenę”. Faktycznie zaś mieszkanie zostało sprzedane za 9 tys. USD. Ale... było mniemka całą tę kwotę złożył w banku na swoje imię. Żonie natomiast dał... 2 tys. litów, bowiem zgodnie z prawem majątek dzielą po połowie. Oszukana kobieta łamała ręce u nas w biurze. Nic jednak nie mogłyśmy uczynić. Unieważnić umowy kupna-sprzedaży już nie dalo się. A biedna ofiara zrozumiała, że oszukując państwo, chcą zaoszczędzić jakieś 100 dolarów, straciła wszystko. Skierowałam kobietę do sądu. Ma przecież dwoje dzieci, gdzie będzie mieszkać...

— Z praktyki redakcyjnej wiemy, że najbardziej bolesne są sprawy majątkowe między starymi rodzicami, a ich dorosłymi dziećmi...

— Rzeczywiście, dorosłe dzieci dużo wymagają, nie zawsze pamiętając o wdzięczności, nie mówiąc o swoich obowiązkach wobec starszuchów. Załatwiałam ostatnio sprawę darowizny domu, który stara matka podarowała córce. Po pewnym czasie wyszłam z biura i widzę, że ta sama starszucha siedzi w korytarzu. Pytam, co tu robi? Odpowiada, że nie zna miasta i nie wie, jak stąd dojechać do Gryszek. Okazuje się, że córka w taki sposób „podziękowała” matce za podarunek: zostawiła ją samą w mieście. Nie pomyślała nawet, kto zaopiekuje się matką. Udało się mi dowiedzieć miejski telefon córki. Zadzwoniłam i wywodziłam ją, bo takieg obojętności wybaczyć nie mogłam.

— Co pani poradziłaby swoim ewentualnym klientom właśnie w sprawach majątkowych?

— Jeżeli chodzi o darowiznę nieruchomości, to radziłabym nie śpieszyć z nią. Lepiej sprzedać testament. Akt darowizny bowiem jest ważny od dnia jego podpisania, natomiast testament daje prawo własności tylko po śmierci spadkobiercy. Radziłabym nie tylko ludziom, ale też instytucjom częściej zasięgać porad notariusza. Nie tak wiele to kosztuje, a będzie mniej nieporozumień, krzywd i wydatków. Nadmienię, że notariusze mogą zwolnić od opłaty za usługę taką osobę, która ma małe pobyty, jest samotną emerytką, inwalidą itp. Powinna tylko napisać o tym w podaniu.

— Dziękuję za rozmowę. Sądzę, że zaciekawili naszych czytelników.

Rozmawiała

Leonarda
JURGIELEWICZ-GUREVIČIENE



Zimowy pejzaż

Fot. Bronisława Kondratowicz



WILEŃSKA KLATWA JAGIELLOŃCZYKA

Po śmierci Gucewicza kierował robotami w katedrze wileńskiej i wprowadził pewne zmiany w budowie chóru kościelnego, mianowicie zmniejszył liczbę kolumn podpierających, z szesnastu na dwanaście (cztery boki, z których nie zaważył się — przyp. ZS). Przebudowę katedry ukończył w roku 1801. Stawił w Ogródku Botanicznym dla uniwersytetu teatr anatomiczny i salę chemii. W roku 1802 zbudował dzwonnicy przy kościele św. Anny, zburzoną w roku 1867. Według jego planu budowniczy gubernialny wileński, Józef Pussier wznosił w Zalesiu w osmiu parafii powiecie pałac dla Michała Kłofasa Ogńskiego.

Ponieważ za dużo miał na swym koncie budowlanych katastrof, władza wyższa od roku 1809 zabroniła mu zajmować się praktyką architektoniczną. Pod takim zakazem pozostawał do roku 1812, w którym to czasie generał Benignus, zamierzając przyjąć cara Aleksandra I w swoim pod wileńskim mieszkaniu w Zakrecie, a chcąc dla Michała Szulca wyświadczyć łaskę, wyrobił dla niego pozwolenie na wybudowanie przezeń także dużej drewnianej altany w kształcie sali, dla wydania w niej balu na przyjęcie monarchy. Robota miała się już ku końcowi, gdy w jednym dniu cała ta sala — altana runęła. SZULC ZE ZMARTWIENIA NATYCHMIAST PO TYM ZDARZENIU RZUCIŁ SIĘ W NURTY WILII I UTONAŁ. Cesarz poczynił ten wypadek budowlany jako przypadek, rozkazał nie robić żadnego śledztwa i nikogo za winnego nie uważać, a nawet miał powiedzieć coś w tym rodzaju:

— Ten profesor Szulc taki zdolny, po co on się utopił? Szkoda człowieka, a całe przyjęcie można przecież przenieść do pałacu Pała!

W ten sposób zakończyła się czarna seria zgónów ludzi, którzy bezpośrednio lub pośrednio przykładał rękę do przebudowania wileńskiej katedry na przełomie wieków XVIII i XIX.

ROZDZIAŁ III

ODKRYCIE GROBÓW KRÓLEWSKICH

Czy Jan Pekso naprawdę był odkrywcą grobowca w gotyckiej krypcie? • Po trzech wiekach odnaleziono szczątki króla Aleksandra Jagiellończyka oraz królowych Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny • 21 salw armatnich salutuje prochy królewskie • Wielkie święto królewskiego Wilna • Ruszczyca listy — dokumenty wprost z katedry do żony pisane • Wcześniej znaleziono cynowe puszkę z sercem i wnętrznościami króla Władysława IV • Metody konserwacji szczątków i wystawa pozostałości majestatu Rzeczypospolitej • Czy kiedykolwiek uda się odnaleźć kości litewskiego bohatera, wielkiego księcia Witolda? • Na miarę symbolu — powrót trumien do starej kaplicy królewskiej • Kto naprawdę jako pierwszy odkrył „monarchów zaginionych”? • Przed II wojną zdążono przenieść prochy władców do mauzoleum królewskiego pod kaplicą św. Kazimierza.

Dzień 21 września 1931 roku na zawsze wszedł do historii Wilna, Polski i Litwy. Najbliższy współpracownik kierownika robót w katedrze, profesor Juliusza Kłosa — technik budowlany (przyszły architekt) Jan Pekso zaraz po 8 rano wywiercił otwór w sklepieniu, włożył latarkę i zobaczył — jako pierwszy — kryptę gotycką od wewnętrznej strony. Zaiskrzyła korona. Pobiegł z wiadomością do Kłosa i dr. Stanisława Lorentza, który zresztą miał zła z powodu samowoli Peksa. Przecież satysfakcja odkrycia należała się Kłosowi lub Lorentzowi, jako wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków. Ten historyczny moment wedle relacji Stanisława Lorentza wyglądał tak: „Pod nawą główną odkryto szereg pojedynczych krypt, nie łączących się ze sobą, kryjących mnóstwo bezimiennych kości. I profesor Kłos i ja spodziewaliśmy się, że może właśnie pod nawą główną natrafimy na kryptę z grobami królewskimi. W dniu 20 września odnaleziono nie znaną dotąd kryptę pod nawą główną w pobliżu prezbiterium, po prawej stronie nawy i odczeszczono z gruzu schodki prowadzące w dół do krypty. Z powodu późnej pory postanowiliśmy zamurować wejście do krypty prze-

bić następnego dnia rano. 21 września zaraz po ósmej przyszedł do mnie, do Oddziału Szuki w Województwie (to było obok katedry, tylko po drugiej stronie placu) Peksa i z tajemniczą miną powiedział, że rano odbił jedną z cegieł w zamurowanym wejściu do krypty, zaświecił wewnątrz elektryczną latarką i zobaczył koronę — a więc to jest krypta z grobami królów. Kazalem mu natychmiast zawiadomić profesora Kłosa, a sam poszedłem do wojewody Bezczerwicy. Ten zaraz zatelefonował do Warszawy. Ja poszedłem do katedry, posłałem po biskupa Michała Sawickiego i prałata Sawickiego. Bardzo szybko zawiadomieni znaleźli się w katedrze: Polecieliśmy rozbić ściankę, którą zamurowane było wejście i weszliśmy do krypty, niewielkiego sklepionego pomieszczenia gotyckiego, nietynkowanego, z czerwonej cegły. W okropnym stanie znajdował się grobowiec królewski Woda i to poczyniła straszliwa spustoszenia. W nieładzie i mule leżały kości króla Aleksandra Jagiellończyka i królowej Elżbiety; z mufy wyłaniała się czaszka królewska w koronie, na wilgotnej drewnianej belce leżał miecz złamany i przeżarty przez rdzę. Tylko szczątki królowej Barbary Radziwiłłówny, zaspane w trumnie popiołem i wapnem, zachowały się we względnie lepszym stanie”.

Do relacji dr. Stanisława Lorentza powrócimy, na dodatek w kwestii, kto naprawdę pierwszy dotarł pod sklepienie gotyckiej krypty mam w zanadrzu niespodziankę do wyjaśnienia przy końcu tego rozdziału — teraz tylko nadmienię, iż prawie do końca długiego życia prof. Stanisław Lorentz nosił żądrę w sercu do Jana Peksa, iż ten samowolnie otworzył kryptę, nie czekając na tych, którzy mieli większe od niego prawo do tej satysfakcji. Dla temu wyraz w znakomitych wspomnieniach „Album Wileńskie”, wydanych w roku 1986. POD UDERZENIEM KŁOSA ROZSTĄPIŁ SIĘ STARE CEGŁY. Martwe światło elektrycznej latarki zimnym strumieniem wlało się w czarny otwór. Błysnęła żywym ogniem złota korona królewska. Zetknięty się — oko o oko sobie spojrzyły dwie epoki — wieki XXI i XVI... Cud. Jak to się stało, że groby królewskie były nieznane nikomu w ciągu parę wieków? W jaki sposób nikt: ani wróg, ani przyjaciel nie trafił na ich ślad? Jak to mogło być, żeby Gucewicz, przebudowując katedrę (1777-1798) — żeby nawet on nie odkrył krypty królewskiej? Czy zgubił się w labiryncie sklepów, zawałonych kośćmi ludzkimi, czy może... może wiedział, gdzie się znajdują szczątki królewskie i wolał zamilczeć, zabrać tajemnicę ze sobą, aby nie zdradzić się przed wrogiem, który już rozpoczynał swe straszne panowanie w stolicy Jagiellońów? Tajemnica... Ktoś kiedyś podniósł z ziemi koronę, która spadła z głowy królowej Elżbiety, położył na wystawie w murze cegły, umieścił obok złoty łańcuszek oraz tablicę z napisem głoszącym, czyje zwłoki tu spoczywają... Ktoś kiedyś zamurował na gucho wejście do krypty, zatart wszelki ślad. Kto? Kiedy? Nie wiadomo. Te pytania zadawał W.Ch. (Walerian Charliewicz) — publicysta wileński „Słowa” w dobie po odkryciu. Wcześniej jakiś anonimowy jego kolega pisał: Wczoraj po południu gruchnęła wieść o historycznym, epokowym odkryciu w podziemiach Katedry Wileńskiej. Zawdziejając uprzejmości ks. prałata Sawickiego, rektora Katedry, udao nam się dotrzeć do wnętrza i ujrzeć na własne oczy to, czego pokolenia całe szukały daremnie w ciągu stuleci. Bezpośrednim odkrywcą grobów królewskich był architekt Jan Pekso, zastępca kierownika robót w Katedrze. Stalo się to w ten sposób, iż prowadząc roboty, mające na celu ustalenie rysunku fundamentów Bazyliki, zdjęto znaczną część posadzki nawy głównej i — kopano głębiej. W ten sposób można było ustalić, gdzie znajduje się lity, fundamentalny mur. Ale właśnie oko architekta, o którym powiadają, że czyta z cegły jak z książki, rozróżnia rzeczy dla laika nieczuwalne. Wśród zbitej masy cegły widzi on mur tzw. sklepieniowy. Co to znaczy? To znaczy, że pod tym murem jest sklepienie, mogą być lochy, krypty, piwnice, sklepy. Kopano właśnie w środku nawy głównej. Już, już miano rozpoczęło roboty zasypać, ale narazie zostawiono wszystko po staremu. Temu zawdzięczają należyte obryzmie odkrycie. (...) Trudno jest dostać się do wnętrza. Zaledwie mały otwór, przez który człowiek może się przecisnąć, prawie wisząc na rękach. Kilka metrów w dół. Na małej laweczce migają ognie świece. Obok siedzi ksiądz, sprawujący wartę przy zwłokach. Latarnia oświetla wnętrze. Krypta, o ostrołukowym sklepieniu, dobrze zachowana, ale ledwo zdążył wzrok śliznąć się po ścianach sklepienia — pada w dół, gdzie nieomal u samego wejścia widnieje czaszka z koroną... To szczątki króla Aleksandra Jagiellończyka.

Król Aleksander leży na wprost wybitego otworu. Obok, po prawej stronie, trumna królowej Barbary Radziwiłłówny. Najlepiej zachowana. Głowy królewskie skierowane są twarzami do ołtarza gotyckiego. Trumna Barbary. Mamy przed sobą kształty czegoś, co przypomina sarkofag. Migające światło latarni pada dalej na srebrne blaski z herbatnika. Nasz uprzedni przewodnik wskazuje miejsce, gdzie wśród kości, zmurszałej odzieży i szczątków trumny wystają kości, przed chwilą właśnie odkryte korony.

Król Aleksander leży na wprost wybitego otworu. Obok, po prawej stronie, trumna królowej Barbary Radziwiłłówny. Najlepiej zachowana. Głowy królewskie skierowane są twarzami do ołtarza gotyckiego. Trumna Barbary. Mamy przed sobą kształty czegoś, co przypomina sarkofag. Migające światło latarni pada dalej na srebrne blaski z herbatnika. Nasz uprzedni przewodnik wskazuje miejsce, gdzie wśród kości, zmurszałej odzieży i szczątków trumny wystają kości, przed chwilą właśnie odkryte korony.

Świat fantastyczny? Nie — realny

Telepatia na wielką odległość

W październiku 1937 r. Hubert Wilkins wybrał się na kolejny pojedynek z Arktyką. Tym razem celem tego podróznika było odnalezienie rosyjskiego lotnika, który zaginął lecąc przez Arktykę i Alaskę do Ameryki. Była to jedenasta podróż Huberta do zimnej polarniej pustyni.

Wilkinsa od dawna interesowały problemy łączności telepatycznej i dlatego chętnie się zgodził na propozycję przyjaciela Harolda Shermana wykonania kilku eksperymentów.

Umówiono się, że Sherman trzy razy tygodniowo po pół godziny, w oznaczonym czasie, będzie intensywnie myśleć o tym, co się dzieje z H. Wilkinsem. Zapisy swych seansów musiał on wysłać doktorowi Hainerowi Merpheimu, kierownikowi wydziału parapsychologii Uniwersytetu Kolumbijskiego, natomiast Reginald Iwerson, główny operator krótkofalowej stacji radiowej należącej do gazety „The New York Times” miał donosić o wynikach eksperymentu Wilkinsowi.

Łączność z Wilkinsem na falach krótkich znacznie utrudniały burze magnetyczne. Iwersonowi udało się nawiązać łączność zaledwie 13 razy. A ile razy udało się Shermanowi? Posłuchajmy, co o tym mówi znany badacz Polnoy: „Musimy przyznać obaj, że obrazy Shermana o moim stanie w większości przypadków były prawdziwe. W jakimś niepojętym dla mnie sposób wypływał on na większość impulsów moich myśli zaprzatających przez cały dzień mój umysł. Niektóre z nich uświadamiałem w ustalonym czasie mu przekazać”.

H. Wilkins pisze, że nie mogąc przestrzegać zawsze ustalonych warunków, przekazywał swe myśli w odpowiadającym mu czasie.

Zaginione rosyjskiego lotnika Lewaniewskiego nie udało mu się jednak odszukać, chociaż przeleciał on ponad 40 tysięcy mil w trudnych i bardzo niebezpiecznych warunkach klimatycznych.

Znany badacz prowadził dziennik, w którym codziennie dokładnie notował wszystko, co mu się wydarzyło w ciągu dnia. A w odległości kilku tysięcy mil Sherman także robił notatki dotyczące tych wydarzeń i przekazywał je Uniwersytetowi Kolumbijskiemu, gdzie dwaj lekarze, uczestniczący w eksperymencie jako obserwatorzy, także wszystko pilnie notowali.

Początkując, co napisał o tym eksperymencie Hubert: „Gdy porównaliśmy nasze notatki zauważyliśmy, że mnóstwo wrażeń Shermana o wyprawie zbiegło się z moimi myślami i działaniami. Wiele z nich zadziwiało dokładnością i odpowiadało czasowi, w którym umówiliśmy się przekazywać sobie”.

Wieczorem 14 marca 1938 r. Sherman pisał: „Znalazł pan w samolocie pęknięcie, potrzebny remont”. (Rzeczywiście, w dzienniku Huberta jest o tym notatka). „Zdaje się, lecąc korzystając z jakiejś pompy ręcznej. Jeden z silników powoduje czarny tren dymu, nierówny jego dźwięk jakby wskazuje na zakłócenia w gaźniku”.

Hubert o tej wiadomości mówił następująco: W dniu owego lotu wyśleliśmy inny bak paliwa. Jednak spóźniłem się z przełączeniem, dlatego byłem zmuszony do posługiwania się pompą ręczną. Tymczasem silnik dymił i dawał się. Trwało to kilka minut, jednak myśl o tym wydarzeniu prześladowała mnie w ciągu całego dnia.

Oczywiście Huberta zadziwiły niektóre szczegóły powodu przez Shermana, które ustalił on z najdalszej odległości. Chociażby wydarzenie, gdy znany badacz z powodu burzy śnieżnej zmuszony był wyładować w okolicach Saskatchewanu. U swych wielbicieli pożyczony wieczorowy garnitur i udał się na przyjęcie, które na jego cześć zorganizowały władze lokalne. Garnitur był za ciasny, Wilkins z trudem go włożył i udał się na bal z udziałem wojskowych, funkcjonariuszy policji z żonami.

„Jest pan w towarzystwie wojskowych, są też kobiety w wieczorowych strojach. Pan też jest w garniturze wieczorowym!” — Sherman opisywał te wydarzenia będąc w Nowym Jorku.

7 grudnia 1937 r. Sherman pisał: „Widzę płomień! Mam wrażenie, że pali się dom. Ogląda pan ten płomień będąc na lodzie”.

Czy tak było rzeczywiście?

Hubert odpowiada: „Gdy widziałem ogień na północnym wschodzie (palila się jurta Eskimosów) Sherman przenikając do mej świadomości, ten sam płomień widział będąc w swym gabinecie w Nowym Jorku!”

Ranikiem 9 grudnia, po upływie 48 godzin od pożaru, Sherman zapisał: „Widzę pana w szkole, w klasie przy tablicy. Coś pan opowiada”.

W dzienniku Huberta notatki z tego dnia potwierdzają, że rzeczywiście rozmawiał z uczniami i rysował na tablicy.

Zanotowano wiele przykładów, gdy zapisy Shermana zbiegały się z prawdziwymi wydarzeniami, których uczestnikiem był Wilkins, opisał je w swym dzienniku. Ten eksperyment jest wprost niewytłumaczalny.

W swych wnioskach Hubert Wilkins pisał: „Jestem niezmierznie zdolny do udziału w takim eksperymencie. Czuję, iż udowodniłbym, że kwestia ta jest warta uwagi”.

Przygotowała
Helena GŁADKOWSKA

RODZINA Z POLSKI PRAGNIE KORESPONDOWAĆ

Jesteśmy trzysobową rodziną. Mam 43 lata, żona Krystyna 34, a córka Magdalena ma 6 lat. Od dawna pragniemy nawiązać kontakt korespondencyjny z polską rodziną na Litwie. Spodziewamy się, że właśnie za pośrednictwem redakcji „Kuriera Wileńskiego” nam się uda znaleźć przyjaciół. Napli-

szy do nas. Odpowiemy na wszystkie listy. Zbieramy znaczki pocztowe, widokówki, które chętnie wymieniamy. Oto nasz adres: Zenon Mroczkowski, Radoszewice, 62-621 Brdów, woj. Konin, Polska. Czekamy na listy. Łączyły nas pozdrowienia świąteczne. Zenon, Krystyna, Magda.



Tiesa

* Fragment z wywiadu z ministrem opieki społecznej Mindaugąs Stankievičiusiem (środa).

„Redakcja otrzymuje dużo listów, których autorzy piszą o samowoli firm prywatnych, kierowników ZSA. Zmuszają do bezpłatnej pracy w nadgodzinach, wymuszają prace nie przewidziane w umowach o pracę, nie udzielają urlopów, nie wypłacają terminowo zarobków i w inny sposób naruszają interesy pracowników. Ministerstwo w tym przypadku milczy. Dlaczego?”

— To nie tylko i może nie tyle problem Ministerstwa Opieki Społecznej. To także przesłanki nihilizmu prawnego. Brak kontroli. Ścisłej pracy w nadgodzinach, wymuszają prace nie przewidziane w umowach o pracę, nie udzielają urlopów, nie wypłacają terminowo zarobków i w inny sposób naruszają interesy pracowników. Ministerstwo w tym przypadku milczy. Dlaczego?”

— To nie tylko i może nie tyle problem Ministerstwa Opieki Społecznej. To także przesłanki nihilizmu prawnego. Brak kontroli. Ścisłej pracy w nadgodzinach, wymuszają prace nie przewidziane w umowach o pracę, nie udzielają urlopów, nie wypłacają terminowo zarobków i w inny sposób naruszają interesy pracowników. Ministerstwo w tym przypadku milczy. Dlaczego?”

— To nie tylko i może nie tyle problem Ministerstwa Opieki Społecznej. To także przesłanki nihilizmu prawnego. Brak kontroli. Ścisłej pracy w nadgodzinach, wymuszają prace nie przewidziane w umowach o pracę, nie udzielają urlopów, nie wypłacają terminowo zarobków i w inny sposób naruszają interesy pracowników. Ministerstwo w tym przypadku milczy. Dlaczego?”

* W tym samym numerze rozmowa z Algisem Klunką — głównym prokuratorem wydziału badania zorganizowanej przestępczości i korupcji. Rozmowę przeprowadził Justas Laucius.

„W prasie toczą się burzliwe dyskusje co do konstytucyjności ustawy o aresztach prewencyjnych. Czy pana zdaniem jest to skuteczny środek walki ze zorganizowaną przestępczością?”

— Nie wszystkie gazety wszczynają z tego powodu hałas. Mając dużo pieniędzy możesz zapłacić dziennikarzom, wykupić czas w eterze telewizyjnym, zorganizować pismą i hałaśliwą konferencję prasową. Dziwne, lecz B. Dekanidze i jego rodzinie poświęca się o wiele więcej uwagi niż pałacym wewnętrznym problemom Litwy. Można tylko współczuć przedstawicielom partii politycznych, postom, którzy uprzywilejowali „polują” na uwagę prasy. Najwięksi krzykacze — adwokaci osób zatrzymanych na mocy tej ustawy. To drogie, opłacane dolarami sprawy. Dlatego nie dziwi, że hasłami demokracji, humanizmu ostaną się wielkie pieniądze. Adwokaci, broniący oskarżonych w takich sprawach, zrzeszają się. Jeden z takich adwokatów w Szawlach żądał pozwolenia na spotkanie z jednym z zatrzymanych hersztów mafii tego miasta i nie ukrywał, że ubiega się o to Borys Dekanidze. Jednak demokracja powinna być nie tylko dla przestępców, ale i dla uczciwych ludzi. Dlatego nikt nie porwa się do obrotu poszkodowanych, być ich adwokatami na sądzie?”

Oczywiście, ustawy o aresztach prewencyjnym nie można oceniać jednoznacznie. Nie mogę scharakteryzować go jako naprawdę demokratycznej ustawy. Jednak panoszenie się zorganizowanej przestępczości zmusiło do tych, dość drastycznych kroków. Tylko dzięki tej ustawie świadkowie, poszkodowani powoli zwalczają strach przed zemstą, zaczynają zeznawać. Aktywnie działa policja, prokuratura. Jednak społeczeństwo jest jeszcze wystraszone i obietnic. Rozpatrując sprawę karną o wymuszenie milczenia w Szawlach, innych rejonach Litwy północnej tylko niektórzy świadkowie i poszkodowani szukali nagi, by złożyć zeznania. Wielu usilnie przekonywaliśmy, że należy pomóc śledztwu i sobie. Liczni boją się publicznych procesów sądowych (...).

— Czy obecny system organów praworządności jest w stanie okiełzać tak szeroko rozpowszechnioną przestępczość?”

— Nie. Widocznie, nieprzypadkowo na Sejmie w roku bieżącym omawia się zarys reformy systemu prawnego. Reforma jest niezbędna, by proces karny stał się możliwie oszczędny, efektywny, szybszy i jednocześnie obiektywny, nie naruszający praw i swobód obywateli.

Obecnie kwota jest najsłabszym stadium śledztwa wstępnego. Dzieje się tak z braku kwalifikacji, doświadczenia, stażu pracy funkcjonariuszy policji. Obecnie nawet w ciągu kilku miesięcy trudno zebrać świadków, poszkodowanych, operatywnie wymusić na biurokratach odpowiedzi na interpellację, otrzymać zaświadczenia. A z jakich środków transportowych, gromadzenia informacji i poszukiwania korzystamy? Tylko w filmach w tym samym dniu sprawdzają odciski palców, dokonuje się ekspertyzy, za pośrednictwem komputerów otrzymujemy różne informacje. My korzystamy z maszyn do pisania, telefonów. Co się działo z taką „techniką”?

* W numerze śródomym w kolumnie redakcyjnej Jonas Aukštikalis pisze: „Już od pewnego czasu w „Valstiečių laikraštis” czytamy opisy o złej reformie rolnej. Obecnie o jej niepowodzeniu oskarża się DPPL, tak jakby ona zagniała to ciasto.

21 grudnia br. w numerze „Valstiečių laikraštis” przewodniczący Rady Związku Właścicieli Ziemi A. Liaugaudas pisze: „Ideologami tej reformy (rolnej — J.A.) byli nie pracownicy gospodarki rolnej Litwy, nie naukowcy. Wielu ją obecnie i zamierza wcielić w przyszłość DPPL”. Spodziewałem się, że pan A. Liaugaudas powie, kto to konkretnie byli „ideologami tej reformy”. Nie powiedział jednak. Czyby myślał, że mieszkający Litwy zapomnieli, iż autorami obecnej reformy rolnej, rozpoczętej w 1991 r. byli E. Graukauskas, V. Cepaitis i inni deputowani RN, a także G. Vagnorius, którego rząd wydał sławną uchwałę o tymczasowych administracjach gospodarstwach.

Pamiętamy także, kto niszczył tak zwane kolchozy, zakazywał wtedy przekształcania mocnych kolchozów w gospodarstwa akcyjne, kto ganił i poróżniał kierowników gospodarstw, specjalistów.

Co wyszło z takiej reformy rolnej — widzimy wszyscy. Wiele litewska roszarda, olbrzymi majątek gospodarstw zrabowano. Ówczesne ustawy i uchwały skłóciły ludzi, młodzi mężczyźni siedzą na wsi bez pracy i kłną na władzę.

Obecnie, gdy się rozmawia z właścicielami, podają konkretnych winowajców: były kierownictwo Ministerstwa Gospodarki Rolnej, niektórzy deputowani RN, którzy uczestniczyli w podziale mienia zgromadzonego przez rolników. W tych dniach usłyszałem to w zrujnowanej spółce rolniczej w Lelionai rejonu onikstyńskiego. Powozu zepchniętego z góry przez zwolenników Graukauska nikt nie był w stanie zatrzymać. DPPL usiłuje jedynie wykirować, by nie wpaść do przepaści. Zatrzymanie powozu nie można. Oto cała filozofia!”

* „Anatomia zmiany skóry” — tak zatytułował swoje rozważania Antanas Budvytis: „Jedząc po Litwie interesuję się, gdzie ilu było członków KPZR. W kolchozach było po 10-20, w miasteczkach często nawet 30-50. Kierownictwo żądało legitymacji do pracy. Niewiele skutecznymi w urzędzie państwowym bezpartyjny przewodniczący kolchozu. Robotników zachęciano do wstąpienia do partii, gdyż tylko na 3-4 robotników partyjnych można było przyjąć do partii jednego inteligenta. Tacy też byli potrzebni, gdyż w przeciwnym razie na stanowisko kierownika przyjechałby ktoś obcy. Takie było życie.

Tak stopniowo się zebrało ponad 200 tysięcy członków. A gdzie są obecnie?”

Większość, jak ten zółw, co zrzucił za ciasny pancerz, cicho wycofał się z działalności społecznej i pogryzła się we własnych troskach. Dla kariery służbowej wstąpił, a gdy znikła taka potrzeba, wystąpił. Nieliczna część, może co dwunasty, przeszła do DPPL. To przeważnie ci, którzy nie poczuli się do winy, a do towarzyszywa nowych bogaczy nie pasowali.

Tu można by postawić kropkę i niechby wszystko przeszło do historii. Jednak ci, którzy w przyszłości będą sponażyć w zakurzonych dokumentach, nie uspokoją się widząc, że liczby nie zgadzają się z arytmetyką. Do-

dając do tych, którzy cicho wycofali się tych, którzy przeszli do DPPL, historycy zauważą wielki niedobór. Często jest o wiele większy od liczby obecnych członków DPPL. — Burrokiwiciem poszły jednostki, i też nie z każdego rejonu. A cała reszta znalazła się po prawicy. I gdyby zmarłych chwiał sam Josif, powiedziałaby — tam zasilił czołowy oddział (...).

Mówi się, że pomysłowe przebranie utrudnia rozpoznanie od pierwszego wejrzenia nawet przyjaciół. Trudniej zmienić charakter pisma. Jednak widocznie jeszcze trudniej wybieć się od lat kształtowanego światopoglądu, lub jak powiedziałaby profesor komunizmu naukowego — metodologii marksistowsko-leninowskiej.

Spotykam się z różnymi ludźmi. Obserwuję twarze i wyraźnie wyczuwam, kto się zgadza, kto myśli inaczej. Różnorodność zdań — to także krok do demokracji. Jednak wszędzie jest kilku, którzy nie zamierzają w sporze szukać prawdy, przynoszą ją zapisaną na kartkach, i, oczywiście, nie podpisują. Zdarzają się całe pliki pisane jedną ręką, nawet spięte. Największy otrzymałem w Żemaičių Naumestis — 9 kartek.

Prawie zawsze są na sali tacy, którzy chcą zakłócić rozmowę. Zazwyczaj taki przychodzi z grupą kolegów, którzy siadają w pobliżu, oklaskami wspierają swego, a osobę inaczej myślącą wygwizdują, śmieją się to jest zachowaniem niestosownym. Wszystko to nie jest nowym „wynalazkiem”. Podobnie działo się przy organizowaniu kolchozów lub gdy przywożono nowego przewodniczącego. Z tą tylko różnicą, że tamci rozrabiacze byli po stronie władzy. Zrozumiałe, formy organizacyjne, jak i mundur, mogą się zmieniać, lecz metodologia rozumowania zawsze zdradza autorów. Według tego w każdym audytorium bez trudu rozpoznaje byłych partogów i ich stronników, którzy jednym skokiem znaleźli się po prawicy. Przykładowo w Akmene miejsce opoenta, który przyszedł się „czubić” z Żmudin w starszym wieku. Dostało się od niego i nowej władzy, i wszystkim, kto nie po prawicy. Dopiero po zebraniu od posła Vladasa Mačiulisa dowiedziałem się, że to był sekretarz organizacji partyjnej kolchozu (...).

LIETUVOS rytas

* Wracając do tematu podróży do Polski przewodniczącego Sejmu Litwy Č. Juršenasa w rubryce „Znamiona czasu” gazeta pisze:

„Na razie nie wiadomo, jakie sformułowania w sprawie oceny przeszłości proponuje wciągnąć do deklaracji strona litewska, jednak oczywiste, że w stosunkach z Polską ten problem przeszłości zaczyna dominować, może nawet zagłuszyć sam traktat. Wygląda na to, że wileńscy negocjatorzy stali się zakładnikami wewnętrznych walk politycznych, gdyż podpisując traktat bez tej deklaracji niewątpliwie ściągliby ogień krytyki prawicy również na rządzącą DPPL. Prawica, która w tym przypadku rozgrywa zwycięską partię, zdobyłaby mocny atut — widziwie, komunisti znowu zdradzają interesy Litwy. Chociaż pytanie jest hipotetyczne, ciekawie, jak w tej sytuacji zachowaby się, powiedzmy, lider konserwatystów V. Landsbergis, który będąc kierownikiem parlamentu, gdy była potrzeba, w negocjacjach szukał wyjścia kompromisowego. Przykładowo, zgadzono się, by Rosja wycofała wojsko z Litwy do 31 sierpnia br., a nie do 1 stycznia, jak żądał naród w referendum.

Traktat potrzebny jest zarówno Litwie jak i Polsce. Ostatnie — również do kontekstu międzynarodowego, gdyż nie regulację swych stosunków poprzez traktat z sąsiadami, może napotkać na problemy wstępując do Wspólnoty Europejskiej, a tym bardziej do NATO. O tym Polakom przypomina się nawet w departamencie USA. Może dlatego strona polska uznała, że czas najwyższy na podpisanie traktatu!”

* W śródomym numerze — portret W. Żyrinowskiego w przekroju jego wypowiedzi w ciągu ostatnich kilku lat dotyczących Litwy, Nadbałtyki i nie tylko...

„Kamery telewizyjne coraz częściej kierowały się na Władimira Żyrinowskiego (chodzi o telewizyjne show poświęcone wyborom w Rosji — „K.W.”). Wynosił siedział przy stole lub chodził po sali, przybijając

surową minę zwycięzcy, oświetlany przez stałe błyski aparatów, lampy kamer telewizyjnych, przyjmował pozdrowienia uczestników wieczoru i udzielał wywiadów dopadającym go, przeważnie zachodnim dziennikarzom. Lider Partii Liberalno-Demokratycznej wymieniał także kilka przepelnionych żółcią republik z Telnanem Gdliem i, jak się opowiada, gdy ten się już odwrócił, puknął się w czoło.

To wydarzenie dziennikarze roznieśli po całym świecie, jak i obietnicę W. Żyrinowskiego by wypisać sankcję na areszt jak pierwszemu parodiującemu go G. Chazanowowi (...).

Już po upadku Związku Radzieckiego, zimą 1992 r. po jednym z „czernow-brunatnych” wieców udało mi się zagadać W. Żyrinowskiego stojącego w otoczeniu wielbicieli przy hotelu „Moskwa”. Dzielał autografy opowiadał, że nie tylko do Rosji wszystkie republiki byłego Związku Radzieckiego, zwrócił Polskę i Finlandię, jak „prawne” ziemie carskiego imperium Rosji, lecz zniszczenie wszelkie autonomię. Rzekomo będą tylko gubernie — helsińska, warszawska, wileńska.

Przedzierając się bliżej zapytałem, czy już przewidział kandydatury na gubernatorów. „Skąd przybywać?” — niezwłocznie zapytał W. Żyrinowski i słysząc, że z Litwy, przytknął palec mi do piersi, rozejrzał się po publiczności i potężnym, jak u aktora głosem powiedział: „Oto skąd rozpowszechnia się ta «zaraza»!”. Ponadto powiedział, że on, W. Żyrinowski, dojdzie do władzy i dlatego «pan Landsbergis» może już pakować walizki, gdyż jeżeli nie zdąży uciec na Zachód, natychmiast zostanie zesłany na Syberię. Jednak zwykłym ludziom nie grozi — powiedział. — Jak i tym dziennikarzom litewskim, «którzy nie będą kłamać».

Usiłowałem dowiedzieć się więcej o przyszłości Litwy, co zirytaowało stojących obok. Wielogłosnym chórem, przekrzykując się nawzajem opowiadali, jacy jesteśmy my, Litwini, niewdzięczni i może wcale nie jesteśmy Litwinami, gdyż już nasi księża mówili po rosyjsku. Nagle zainteresowany się moim paltem, które ich zdaniem, mam tylko dlatego, że Litwa dużo nakradła od Rosji, lecz teraz „wszystkie dług będziemy musieli spłacić” (...).

Z okresu bardziej nam bliskiego — po wyborach do Rosyjskiej Dumy autor publikacji Valdas Bartasevičius pisze:

„Na zdziwienie pewnego dziennikarza, jak może lider frakcji parlamentarnej grozić, że pierwszą sankcją na areszt wypisałby na ujęcie parodiującego go G. Chazanow, W. Żyrinowski odparował, że był to żart. „Ten artysta estrady jest obywatelom dwóch państw — Izraela i Rosji, a nasza partia nie uznaje podwójnego obywatelstwa, dlatego nie rozpaczalibymy, gdyby opuścił nasz kraj. Poza tym ustawy Izraela nie pozwoliłyby mu tak ubliżać liderowi politycznemu, jak pozwoliłoby w Rosji wymuszać się ze mnie — wyrzuciłby go stamtąd niezwłocznie”.

W. Żyrinowski zaprzecza opinii, że jest antysemitą i wielkoruskim szowinistą. „W kraju rzeczywistej czasami przetwarzają się fale antysemityzmu, lecz my nie podlegamy do takich nastrojów. Podlegającymi są osoby zaliczające się do narodu żydowskiego. Po dojdzie do władzy nasza partia w ogóle w dowodach osobistych zlikwiduje wpis „narodowość” — powiedział W. Żyrinowski. Między innymi, gdy zapytano go o jego narodowość (urodził się w Kazachstanie, imię ojca Wolf wyraźnie brzmi nie po rosyjsku), W. Żyrinowski dyplomatycznie odpowiedział: moja matka Rosjanka, ojciec — prawnik” (...).

I dalej: „Co najmniej trzy razy na konferencji prasowej W. Żyrinowski wymieniał Litwę. Zapytany, co musieliby pomyśleć Polacy, słysząc o jego pragnieniu domówić się z Niemcami i podzielić to państwo, odpowiedział, że nie zamierza nigdzie wysłać żołnierzy rosyjskich. Wręcz przeciwnie, jak najszybciej chciałby wycofać ich ze wszystkich państw. „Obecnie obserwujemy usiłowania utrwalenia na świecie porządku amerykańskiego. Chcielibymy, by więcej nie było żadnych supermocarstw, żadnej hegemonii jednego kraju. Jednak kilka państw mogłoby się umówić dla dobra wszystkich o współpracy w jakimkolwiek regionie, powiedzmy, Morza Bałtyckiego — wyjaśnił W. Żyrinow-

(Dokończenie na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

ski i dodał: można się obyć bez przeszkadzających współpracowników granicznych i wszystkie narody mogą żyć zgodnie. Niech polskie dzieci uczą się polskiego, litewskie — litewskiego, niech odbywają się festiwale piosenek estradowej w Sopocie i Jurmale, na które chętnie przybędziemy też my — Rosjanie".

W Żyrinowskiego zapytano także o plany ponownego dołączenia do Rosji byłych republik ZSRR, z państwami bałtyckimi włącznie. „Nie chcemy rozszerzać terytorium naszego państwa. Jestem jednak przekonany, że wkrótce część byłych republik ZSRR, gdy tam coraz bardziej będzie się nasilał chaos i wojna domowa, same ze łzami w oczach poproszą o przyjęcie do składu Rosji. Nasz rząd, po uzgodnieniu z ONZ, może się zgodzi na niektóre z nich znowu przyjąć, jednak tylko na naszych warunkach, powiedzmy, jako gubernie Duszanbe, Erewanu, Baku” — powiedział W. Żyrinowski.

Początkowo nie odpowiedział na pytanie, jak zamierza bronić „krzywdzonych” rosyjskojęzycznych mieszkańców krajów bałtyckich, na wznowienie przez dziennikarkę szwedzką pytanie W. Żyrinowski wyjaśnił: „Chcemy jak najszybciej ze wszystkich państw wycofać nasze wojsko, jednak nigdy nie pozwolimy na naruszenie praw obywatelskich Rosjan zamieszkających za granicą. Będziemy stawali nie wojenne, lecz ekonomiczne środki. Zahamujemy produkcję przemysłową, dostawę surowców. Niedawno telefonowało do mnie kilku Rosjan z Tallina i mówili: "W naszym mieście zdarzają się już przypadki przerywania dostawy elektryczności". Odpowiedziałem im: "Jeżeli Estonia nie ureguluje swych stosunków z Rosją, wkrótce cały kraj pochłonie ciemność... — I, jakby rozmawiając z Estończykami W. Żyrinowski porządził: "Zwróćcie się do Niemiec, Szwecji, USA i czekajcie — niech te państwa nam pomogą. Niech są nakarmią, napoją, ubiorą, a my zobaczymy, jak się sam będzie powodziło".

* W tym samym numerze w „Znamionach czasu” czytamy:

„Można byłoby się zdziwić z tego, że wyjechał z areny politycznej Sajudis postanowili ci, którzy, oceniając obiektywnie, nie mieli na to prawa, gdyż podejmując taką decyzję byli członkami innej organizacji politycznej. Przypomnijmy — przecież gdy na trzecim zjeździe Sajudis nie został partią (choćbyż znaczna część sajudystów proponowała to uczynić), ci których to nie zadowolilo (lub z czyjej woli to się stało), wkrótce taką partię utworzyli. I właśnie członkowie tej partii Zgody Narodowej — Konserwatystów Litwy, będąc jednocześnie członkami Sajudisu jako organizacji partyjnej głosowali, by Sajudis znikł z życia politycznego Litwy.

Po zjazdach Sajudisu i Zgody Narodowej można konstatować, że z życia politycznego Litwy znikł (lub wycofał się czasowo) jeden z inicjatorów i założycieli tej organizacji eks-premier A. Abišala. Nie jest tajemnicą, że jeszcze wiosną dyskusje nad kandydaturami jego i G. Vagnoriusa na stanowisko przewodniczącego zarządu nowotworzonej partii ledwie nie zniszczyły samej idei „konserwatyzmu”. Na pierwszym zjeździe Zgody Narodowej ten problem nie istniał, gdyż jak trafnie zauważył przedstawiciel partii socjaldemokratów A. Brazauskas, że Zgoda Narodowa stała się partią G. Vagnoriusa, który decyduje o postawie politycznej.

Medzy innymi, mając na względzie wiek tego polityka, ambicje i cechy charakteru można tylko zgadywać, jak długo zadowolili się istniejącą dwuwładzą Zgody Narodowej. Czy w najbliższej przyszłości przewodniczący tej organizacji V. Landsbergis nie będzie musiał do tytułów honorowego przewodniczącego klubu lotniczego, federacji szachistów i Sajudisu dołączyć jeszcze jeden — tytuł honorowego przewodniczącego Zgody Narodowej. Oczywiście, że status lidera opozycji po reorganizacji Sajudisu zasadniczo się zmienił.

Jakby tam było, mozaika sił politycznych Litwy zdobywa coraz więcej wyraźnych barw. Jedyną większą i mniej barwną plamą w tej mozaice ciągle pozostaje DPPL. Mimo to, że opozyci tej partii już ponad pół roku głośno mówią o rozpadnięciu się monolitu na poszczególne fragmenty barwowe, ta część politycznej mozaiki wciąż się nie zmienia.

Choć brzmi to paradoksalnie, lecz zdaje się, naprawdę nie mylili się ci, którzy

czasami porównywali DPPL z Sajudisem. Ostatni Zjazd Sajudisu potwierdził możliwość takiego porównania. Już po decyzji, że Sajudis stał się ruchem społecznym, znaleźli się również ludzie, którzy nie podzielali zdania kierownictwa Sajudisu i założyli grupę (programową). Kierownictwo Sajudisu i jego dziecięcia — Zgody Narodowej, jak w swoim czasie liderzy DPPL do wydarzeń tego nie przywiązywało wagi i nie chciało tego nazwać rozłamem".

REPUBLIKA

* Kontynuując cykl publikacji Virginijusa Gaivenisa pt. „Kto zabił Vitasa Lingysa”? Z wtorowego numeru — fragment piątego odcinka tej publikacji:

„Borysowi Babiczence, przezwisko „Stoń”, funkcjonariusze głównego komisariatu policji m. Wilna włożyli kajdanki 14 października, po upływie zaledwie kilku dni od zaboja naszego kolegi, wydawcy „Republiki” Vitasa Lingysa. W tym dniu członkowie bandy, brygady wileńskiej, jak często ostatnio, kręcił się w pobliżu gmachu wileńskiego Zjednoczenia Firm Komercyjnych i Produkcyjnych przy ul. Tilto. Funkcjonariusze praworządności prawdopodobnie mieli już określone dane operatywne, że „Stoń” coś wie o zaboju dziennikarza albo nawet sam był wykonawcą tego przestępstwa. Spotykając się lech w klubie z funkcjonariuszami ten działacz „brygady”, noszący jak i jego wspólnicy telefon komórkowy „Comet”, był zaskoczony. Jednak nie stawiał oporu. Razem zatrzymali Tadeusz Wasilewski, przezwisko „Gibon” również podczas zatrzymania nie stawiał oporu. Jednak najbardziej, może ze strachu, a może ze złości zgrzytał zębami B. Babiczko. Za dwa dni, w sobotę, miał się odbyć jego ślub z Litwinką Rasą. Bliscy Babiczki i narzeczonej zwykli byli do przyjęcia. Dlatego dowiadzały się o ujęciu Borysa na mocy ustawy o areszcie prewencyjnym, przeklinali wszystkich świętych, nie omijając i policjantów.

Wkrótce po zatrzymaniu tych członków „brygady” kajdankami skuto W. Stawickiego, przezwisko „Stowienia” oraz Igora Achremowa, zwanego „Achremem”. „Stowienia”, ukrywający się w pewnym mieszkaniu, gdzie nie był zameldowany, zobaczywszy w pokoju funkcjonariuszy zapytał: „Jak mnie znaleźliście?” Od zaboja naszego kolegi minęło 9 dni. W. Stawickiego, żonatego i wychowywającego 5-miesięczne dziecko, zabrano do izby śledczej na Łukiszkach. On także spokojnie przyjął polecenie udania się za kratki. Nieco dłużej szukano I. Achremowa. Jednak i jego 18 listopada wytopiono i zatrzymano na wystawie samochodów w Wileńskim Pałacu Sportu. Zgodnie z ustawą o areszcie prewencyjnym zatrzymano również Eduardasa Bodziulisa, nazywanego „Bedze” (...).

* W następnym numerze — ciąg dalszy (odcinek 6) śledztwa redakcyjnego „Kto zabił Vitasa Lingysa”? Autor publikacji Virginijusa Gaivenisa zwraca się do czytelników z takim oto apelem:

„Funkcjonariusze jeszcze spodziewają się waszej, Szanowni Czytelnicy, pomocy. Ludzie, którzy po 12 października w Wilnie, w okolicach Werek, w trójkącie między kościołem trynopskim, prawym brzegiem Wilni, a skrzyżowaniem ulic Verkiu — Dvaro, znaleźli czarne męskie palto, proszeni są o skontaktowanie się z prokuraturą m. Wilna pod numerem telefonu: 73-45-83 lub 02. Swoją drogą „Republika” obiecuje osobie, która znajdzie i przyniesie to palto funkcjonariuszom badającym sprawę zaboja naszego kolegi — nagrodę”.

Dalej czytamy: „Prawdopodobnie 12 października, gdy strzelano do dziennikarza, Borysa Dekanidze, oskarżonego o zorganizowanie zaboja wydawcy „Republiki” Vitasa Lingysa na Litwie nie było. Są dane, że ostatnim razem był w Wilnie tydzień przed zabójstwem. Choć już w końcu kwietnia, gdy się o jego wizycie w stolicy dowiedzieli specjalne służby Litwy, B. Dekanidze był uprzedzony, żeby więcej do Litwy nie przyjeżdżał. W przeciwnym razie miał być zatrzymany i deportowany — zapowiedzieli funkcjonariusze praworządności. Jednak B. Dekanidze, nie biorąc tego sobie do serca,

może tylko nieco ostrożniej, wracał na Litwę. Czy mógł oskarżony B. Dekanidze rozkazać zastrzelić dziennikarza, będąc na Litwie? Tak, mógł. Jednak niektóre dobrze poinformowane źródła twierdzą, że rozkaz ten padł nie na Litwie, lecz w pobliskiej Łotwie, gdzie B. Dekanidze został zatrzymany. Gdyby nie zdecydowane starania funkcjonariuszy praworządności, MSW i kierownictwa Prokuratury Generalnej, wątpliwe, by oskarżony trafił na Litwę. Ostatnio B. Dekanidze mieszkał w Jurmale, w tak zwanej willi Borysa Pugo, ministra spraw wewnętrznych b. ZSRR, który się zastrzelił w czasie puczu sierpniowego 1991 r. Za dobę w tym domu B. Dekanidze gospodarzom płacił 100 dolarów (nie w sezonie). Willi, chociaż brzmiało to dziwnie, strzegli chłopcy z ochrony parlamentu Łotwy. Czasami do Jurmaly przyjeżdżał sam Georgij Dekanidze z hotelu „Vilnius”. Przytulił inni stęsknieni za bossem działacze. Może odpaczać, a może po jakichś wskazówkach.

Igor Achremow również był u B. Dekanidze. Jeszcze przed zabójstwem dziennikarza. Nie sam, ze swoją dziewczyną, uczestnicząc zeszłorocznego konkursu „Miss Litwa”, który się odbywał w wileńskim Pałacu Sportu... Następnie, jak wiemy, funkcjonariusze praworządności Litwy jako pierwszego oskarżyli „Achremę” o zabójstwo Vitasa Lingysa. Przypadek?”

* W śródomowym numerze — wywiad z prezydentem Litwy A. Brazauskasem. Rozmowę przeprowadził R. Staselis. Oto fragmenty wywiadu:

„Panie prezydencie, wyniki wyborów w Rosji — sukces skrajnych sił politycznych — komentują kierownicy i osoby oficjalne licznych państw. Jak Pan je ocenia?”

„Nie upatruję takiego niebezpieczeństwa, jak niektórzy. Na Litwie również wielu wpada w panikę. Uważam, że całkiem niepotrzebnie. Za dużo honoru dla osoby o nazwisku Żyrinowski, by tyle o niej mówić. Przecież z 443 miejsc w parlamencie kierowana przez niego partia zdobyła ponad 80. Oczywiście, w Federalnym Zgromadzeniu Rosji będą jeszcze komuniści i ich partnerzy „rolnicy”, jednak nie jestem pewien, że przynależność wielu wybranych parlamentarzystów Rosji do określonej partii całkowicie odwróciła ich przekonania, gdyż część partii i bloków wyborczych ukształtowało się przed samym głosowaniem.

„Panie prezydencie, przed jakim obywateli Litwy, zawiadzeni rządami Sajudisu głosowali na DPPL. Za kogo, Pana zdaniem, oddadzą głosy w kolejnych wyborach, jeżeli zawiadają na DPPL? Szczególnie, jeżeli kryzys w ekonomii potrwa zbyt długo.

„Nie, na Litwie działacze o takich skrajnych kierunkach, jak w Rosji (jeżeli to Pan miał na myśli), którzy mogliby spodziewać się sukcesu w wyborach, nie znajdziemy.

— Dlaczego?”

„Dlatego, że na Litwie jest to wiele stabilniejsze społeczeństwo, mocniej jest wyrażony wielopartyjny system, a więc skrajny ekstremizm w polityce nie ma warunków.

„Czy może Pan stwierdzić, że na Litwie nie ma ekstremizmu politycznego?”

„O, nie brak go. Jest wielu działaczy, którzy może nie są żyrinowskimi, ale usiłują zgromadzić kapitał polityczny, krytykując pociąganie władz, mówiąc o naszych stosunkach z Rosją. „Nie ma żadnej strategii w polityce”, „Należy z nimi poczynać surowo”, „Obwód kaliningradzki należy do Litwy”, „Naprawimy granice Litwy i Polski” itd.

„Pańska decyzja o rozwiązaniu państwowego delegacji negocjacji z Rosją wzbudziła swoiste oburzenie, czy struktura ta została zredukowana ze wspomnianych przyczyn?”

„O takich sprawach krzyczą określone ludzie. O delegacji rozmów — inna mowa. Przede wszystkim nie słyszałem, by w jakimkolwiek innym państwie były ustawowo zatwierdzone struktury jak ta u nas: instytucja państwowej delegacji negocjacji z Rosją wzbudziła swoiste oburzenie, czy struktura ta została zredukowana ze wspomnianych przyczyn?”

„Jak Pan reaguje na krytykę członków tej byłej instytucji o „polityce zamawianej z Moskwy”, „Meduzach” itd?”

„Ocenić ją tak, jak w ciągu wszystkich pięciu lat. Przez cały czas stosowałem wobec mnie różne epitet, dlatego się przyzwyczaiłem. Interesy państwa są dla mnie ważniejsze od opinii o mnie poszczególnych osobników” (...).

LIETUVOS AIDAS

* Podczas wizyty delegacji z Cześćskiej Republiki, którą kierował wiceprezydent Zelichman Jandarbijew dziennikarz Rimantas Varnauskas rozmawia z wiceprezydentem:

— W Cześćnii jest dużo nafty. Poza tym często mówi się o mafii cześćskiej...

— Mafii, niezależnie od narodowości, jest współpodróżniczką wolnego świata. Pogłoski o mafii cześćskiej przeważnie tworzą i promują specjalne służby Rosji. Rosja, która nie potrafiła naszej niepodległości stłumić siłą, usiłuje zmienić sytuację — dyskredytuje. We wspólnocie międzynarodowej słowa „mafia cześćska” powodują deszcz. Z innej strony, w interesach zawsze jest także ciemna strona. Nasze stosunki trochę popsuł nieuczciwi ludzie, którzy na produktach naftowych, dostarczanych na Litwę, usiłowali się wzbogacić. Nasze specjalne służby już kilku aresztowały, trwa dochodzenie.

Mamy drewno, wykopaliska, mamy dużo cementu, wody mineralnej, żywność i dobre pastwiska. Są duże perspektywy w turystyce, gdyż naszej przyrody jeszcze nie zanieczyszczono.

— Proszę opowiedzieć o wewnętrznej sytuacji politycznej Cześćnii.

— Jest bardzo prosta: rośnięmy jako państwo, zmieniając mentalność ludzi. Chcemy wyzwolić się od spuścizny imperializmu socjalistycznego i rosyjskiego. Potrzebujemy czasu.

Jest władza, jest też opozycja, która chce dojść do władzy. Te procesy przebiegają we wszystkich państwach. Zbrojne grupy opozycji żądały od prezydenta mianowania premiera. Wyszli na centralny plac szęka Mansura, gdzie między wojskiem rządu i grupowaniami opozycji odbyła się ceremonia przymierza, poza tym postanowiono ogłosić gazawę (świętą wojnę) Rosji, gdyby usiłowała napasać na Cześćnię. W przypadku wojny zarówno jedni, jak i drudzy będą walczyli o niepodległość. Później Dudajew wyjaśnił opozycji dlaczego zachował stanowisko premiera, więc czegoż z tego nie należy się spodziewać. Naród popiera swego prezydenta”.

* Postowię na Sejm Algirdas Katkus i Vidmantas Žiemelis w śródomowym numerze pisać:

„Ponad rok trwa kampania ocerniania niektórych liderów opozycji, przerażająca w przestępcze polityczne prześladowanie, w którym uczestniczą już funkcjonariusze Sejmu, praworządności i państwa. 27 maja br. zastępcę przewodniczącego Sejmu A. Sakalas i J. Bernatoni, wspierani przez pracowników departamentu kontroli państwowej, w radiu i innych kanałach publicznych rozpowszechnili informacje o rzekomych naruszeniach E. Kunevičienė, która zawiadniała przedsiębiorstwa od sankcji ekonomicznych. Oponentom politycznym partia większości sejmowej wyrok wymierza zamiast sądu. W środkach masowego przekazu podano wiadomość o rzekomej hojności eks-premiera G. Vagnoriusa, zwołującej „Vilbarę” od podatków i sankcji podatkowych. Jednak taki wariant oszczerstwa przeznaczony jest tylko dla społeczności. W piśmie Prokuratury Generalnej z 26 maja 1993 r. G. Vagnoriusa oskarża się o co innego — że nie stosował ulg podatkowych, przewidzianych przez ustawy sowieckie i zgodnie z ustawami Republiki Litewskiej wyegzekwował podatki od przedsiębiorstwa „Vilbara”. Dążąc do inspirowania sprawy politycznej, przedstawiciel Prokuratury Generalnej bez sądu ustalił, że podatek dochodowy wielkości kilkuset tysięcy marek „wyegzekwowała od „Vilbary” bez uzasadnienia”. Tak się zapędzono w kłamstwie, iż mówi się, że przedsiębiorstwo „od 28.05.1991 r. było w jurysdykcji ZSRR”. W oparciu o te oszczerstwa i fakty przekroczenia pełnomocnictw przez funkcjonariuszy 7 partii i organizacji społecznych Litwy 29 maja zwróciło się do Prokuratury Generalnej o wszczęcie sprawy karnej. Jednak sprawy jeszcze nie wytoczono, a G. Vagnoriusa i G. Kunevičienė nie przeproszono”.

Przygotowała
Kryszyna ADAMOWICZ

SPORT

PODOBNI JAK W ALBERTVILLE

Biała Olimpiada w Lillehammer zbliża się milowym krokiem. Do jej uroczystego otwarcia, wyznaczanego na 12 lutego, pozostałe miesiąc z niewielkim okładem. Nic więc dziwnego, że „biała szaleństwo” na śniegu i lodzie towarzyszy wszystkim najlepszym na całym świecie, a w poszczególnych krajach podawane są składy ekip, jakie wystąpią w XVII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich.

Litwę w Lillehammer podobnie jak przed dwoma laty w Albertville będzie reprezentowało 6 sportowców. Są to V. Vencienė i R. Panavas (narcieciarstwo klasyczne) K. Strolienė i G. Jasinskas (biathlon) oraz M. Drobiazko i P. Vanagas (łyżwiarstwo figurowe).

Wszystkim wymienionym jak też ich trenerom wręczono oficjalne odznaki reprezentantów Litwy na Białą Olimpiadę w Norwegii.

RAZ JESZCZE KUNDROTAS

572 biegaczy (125 kobiet i 447 mężczyzn) stanęło minionej niedzieli na starcie tradycyjnego Biegu Noworocznego, który po raz pierwszy odbył się w roku 1976, a którego „ojcami chrzestnymi” byli J. Grigas i A. Gedminas. Na liście startowej znaleźli się przedstawiciele praktycznie ze wszystkich zakątków Litwy.

Rywalizacja na dystansie 12 km zainicjowali ulicami Wilna wśród mężczyzn zgodnie z oczekiwaniami zakończyła się zwycięstwem aktualnego rekordzisty Litwy w maratonie C. Kundrotasa z Szawel, który zanotował wynik 38 min. 12 sek. Wśród kobiet najlepiej wypadła I. Juodeckienė z Jonawy po zanotowaniu na analogicznym dystansie wyniku 43 min. 50 sek.

Rywalizacja odbyła się w 6 grupach wiekowych, a najlepszy w każdej otrzymał nagrody rzeczowe.

BAGGIO ZBIERA LAURY

Zupełnie niedawno grający na co dzień w barwach włoskiego „Juventus” 26-letni napastnik R. Baggio został uznany za najlepszego piłkarza mijającego roku w ankietach FIFA i angielskiej czasopiśmie „World Soccer”. Ostatnio spotkał go jeszcze jeden zaszczyt. W plebiscycie wielce popularnego francuskiego czasopiśmie „France Football” wybrano go za najlepszego i zgodnie z tradycją zostanie wręczona mu „Złota piłka”. Baggio wyprzedził Holendra D. Bergkamp i Francuza H. Cantona.

„France Football” podobnie ankietę rozpoczynał od roku 1956. Najwięcej, bo aż 7 razy w posiadaniu „Złotej piłki” znajdowali się Holendrzy, 6-krotnie to zaszczytne trofeum przypadło reprezentantom Niemiec. Indywidualnie listę rekordzistów otwiera Holender J. Cruyff i M. van Basten oraz Francuz M. Platini, którzy po trzy razy każdy byli uznawani za najlepszego piłkarza poszczególnych lat na Starym Kontynencie.

MOUNT EVEREST ZDOBYTY ZIMĄ!

Po raz pierwszy w historii Himalajów mierząca 8848 m „góra gór” Ziemi Mount Everest został zdobyty zimą. Tego wyczynu w dniach 18-22 grudnia dokonała 6-osobowa ekspedycja japońska.

Rząd Nepalu aby uchronić od „zdeptania” znajdujących się na jego terytorium Himalajów z najwyższymi szczytami, ograniczył roczną liczbę wspinaczek do 16, przy czym w każdej wyprawie będzie mogło uczestniczyć nie więcej niż 5 osób. Znaczenie tej wroźna koszty ekspedycji. Do kieszonki nepalskiej odłąd za każdą wypadnięć wpłacać już nie po 10 tys. dolarów, a po 50.

OKAZJA!
„PRZYJACIOKA”, „PANORAMA”, „KOBIETA I ŻYCIE” oraz inne czasopiisma z Polski najtaniej do nabycia w księgarni „Saturnas” oraz w dziale reklamy „Kurier Wileńskiego”, pokój 1114.

KUPUJĘ
dolary USA i marki niemieckie.
Vilnius, tel. 35-40-27.
(Zam. 2820)

SPRZEDAJĘ
dolary USA.
Vilnius, tel. 75-25-74.
(Zam. 2821)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY
WALUTĘ
codziennie od godz. 9 do 20.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.
(Zam. 2824)

DROGO SKUPUJEMY CZEKI
INWESTYCYJNE.
Vilnius, Kalvarijų 62 (naprzeciwko rynku), tel. 73-21-72.
(Zam. 2854)

ORGANIZUJEMY SYLWESTRA
w środowisku polskim.
Vilnius, tel. 62-75-56 (w godz. 11.00 – 18.00) fax 62-79-84.
(Zam. 2888)

DROGO SKUPUJEMY
złoto i platynę.
Vilnius, tel. 23-42-00.
(Zam. 2894)

DROGO SKUPUJEMY
złoto, platynę.
Vilnius, Šopeno 5-19; tel. 26-08-07, 46-40-40.
(Zam. 2900)

SPRZEDAJEMY
środek odchudzający „Ultra-vit”, nalewkę na porost włosów „Gerfos”.
Vilnius, tel. 41-78-66, 23-92-54.
(Zam. 2910)

KURSY JĘZYKÓW
angielskiego i niemieckiego według metodyki nauczania języków PHILIPS.
Wszystko to – w firmie „KALBA”.
Zwracać się: Vilnius, tel. 77-82-50, 77-82-93 od godz. 9 do 19.
(Zam. 2915)

SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.
Pracujemy w godz. 9.30 – 13.00 i 14.00 – 18.00 (w dniach pracy).
Zwracać się: Vilnius, Ligoninės 6, tel. 22-10-24.
(Zam. 2788)

PO WYSOKIEJ CENIE SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE!
Vilnius, Šopeno 5/24-2 (wejście od ul. św. Stefana), tel. 63-92-95.
(Zam. 2897)

DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.
N. Vilnia, Pergalės 33A, tel. 67-28-79.
(Zam. 2896)

EKRANY
VILNIUS – 29.30.XII, 2.1 – „Ucieczka przed praworządnością” (USA) o 15.30, „57 pasażer” (USA) o 13.30, 20. „Szalony Deny” (USA) o 11.30, 18. 31.XII – „Szalony Deny” (USA, komedia) o 11.30, „57 pasażer” (USA) o 13.30, „Ucieczka przed praworządnością” (USA) o 15.30, 1.1 – „Ucieczka przed praworządnością” (USA) o 15.30, „Szalony Deny” (USA, komedia) o 18. „57 pasażer” (USA) o 20.

AUŠRA – „Miłoseć, miłoseć, miłoseć” (Indie, 2 serie) o 15.30. „Emanuela-IP” (Francja, dla dorosłych) 29.30.XII, 2.1 – o 10.30, 12.10, 13.50, 18.10, 20. 31.XII – o 10.30, 12.10, 13.50, 18.10, 20.10, 1.1 – o 12.10, 13.50, 18.10, 20.

KALENDARIUM
* Środa (29.XII) jest 363 dniem 1993 r. Do końca roku 2 dni.
* Znak Zodiaku – Koziorożec.
* Imieniny: Dawida, Dominika, Marcina.
* Wschód Słońca – 8.42, zachód – 15.59. Długość dnia 7 godz. 17 min.
* Księżyc. Pełnia o 1 godz. 06 min.

POGODA
Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 29 grudnia zachmurzenie z przejaśnieniami bez istotnych opadów. Temperatura w nocy, 5-7 stopni mrozu, w dzień około 0.
W ciągu następnych dwóch dni przełotne opady śniegu. Temperatura w nocy od -3 do +2, w dzień od 0 do +5 stopni.

TELEWIZJA

ŚRODA, 29 GRUDNIA

LTV
8.00 – Panorama. 8.30 – Wiadomości w jez. niem. 8.55 – Wiadomości w jez. franc. 9.15 – Album rodzinny. 9.40 – O kierowaniu biznesem. 10.05 – Serial „Starzec”. 10.15 – Śmierć właściciela biura pogrzebowego. 11.05 – Ferie szkolne. 18.00 – Dziennik. 18.10 – Program dla dzieci. 18.50 – Wiadomości (ros.). 19.00 – Dziennik BBC. 19.30 – Rajską plażę. 19.55 – Anons TV. 20.00 – Magazyn „Tętno przedsiębiorcy”. 20.25 – Film dok. 21.00 – Panorama. 21.35 – Brzeg. 22.35 – Magazyn muzyczny. 22.55 – Ostatnia szansa. 23.15 – Dziennik wieczorny. 23.35 – Inoque-93.

BAŁTYCKA TV
17.00 – Ferie szkolne. Filmy anim. 18.00 – 3.00 – Program TVP.

TELE-3
7.00 – Dziennik CNN. 7.30 – Lekcja jez. ang. 7.33 – Przegląd prasy. 7.40 – Muzyka. 8.00 – Filmy anim. 9.30 – Aerobic. 10.00 – Muzyka. 10.50 – Film „Santa Barbara”. 11.40, 14.57 – Lekcja jez. ang. 15.00 – Filmy anim. 16.00 – Muzyka. 17.00 – Zimowy dwubój. 18.00 – Lekcje koszykówki. 18.15 – Okno na przyszłość. 18.30 – Program z Jurbotka. 19.00 – Najwyższe wiadomości. 19.20 – Lekcja jez. ang. 19.25 – Film „Santa Barbara”. 20.15 – Film „Ironia losu, czyli po łazni”. Odc. 1. 21.55 – Dziennik Tele-3. 22.00 – Wolne słowo. 22.30 – Lekcja jez. ang. 22.35 – „Ironia losu, czyli po łazni”. Odc. 2. 24.00 – Film.

WARSZAWA
10.00 – Wiadomości. 10.15 – Mama i ja. 10.30 – Domowe przedszkole. 10.55 – Porozmawiajmy o dzieciach. 11.05 – „Policjanci z Miami” – serial prod. USA. 11.55 – Muzyczna Jedynka. 12.00 – Kwadrans na kawę. 12.15 – Videofashion. 12.40 – Smoczek czy grzechotki? 13.00 – Wiadomości. 13.15 – Magazyn notowań. 13.45 – Dla młodych widzów: „Choinka, choinka”. 14.30 – 16.55 – Telewizja edukacyjna. 17.05 – Dla młodych widzów: „Ale cyrk!” 17.50 – Muzyczna Jedynka. 18.00 – Telexpress. 18.20 – Miliard w rozumie – teleturniej. 18.45 – Raport o zagrożeniach. 19.05 – Energetyczna alternatywa. 19.30 – Znaki czasu – magazyn katolicki. 20.00 – Program muzyczny dla dzieci. 20.10 – Wieczorynka. 20.30 – Wiadomości. 21.00 – Bilans – magazyn rządowy. 21.20 – „Policjanci z Miami” – serial prod. USA. 22.10 – Tyłko w Jedynce. 23.00 – Z Ogórkiem po kraju – program satyryczny. 23.25 – „Pegaz”. 24.00 – Wiadomości gospodarcze. 0.20 – Gorąca linia. 0.30 – Muzyczna Jedynka. 0.35 – „Kuba Fidelis Castro” – film dok. prod. USA. 1.20 – To lubię.

OSTANKINO
5.00 – Dziennik. 5.20 – Gimnastyka poranna. 5.30 – Poranek. 7.45 – Firma gwarantuje. 8.00 – Dziennik. 8.20 – Srocza. 8.40 – Film „Po prostu Maria”. 9.30 – Gra W. Trejlikow. 9.45 – Film fab. „Naprzód, elewi”. Odc. 3. 10.50 – Ekspres prasowy. 11.00 – Dziennik. 11.20 – Film fab. „Powrót do Edenu”. 12.10 – Kto? Gdzie? Kiedy? 13.30 – Dzień. 14.00 – Wiadomości. 14.25 – Rozmaitości. 15.00 – Notes. 15.15 – W świecie pieniędzy A. Smitha. 15.40 – Czas. 16.20 – Klub 400. 16.50 – Abecadło prywatiera. 17.00 – Dziennik. 17.25 – Międzypaństwowa spółka TVR „Mir”. 17.50 – Dokumenty i losy. 18.00 – O pogodzie. 18.05 – Film „Po prostu Maria”. 18.55 – Sześćtylosy los R. Platta. 19.40 – Dobranoc, dzieci. 20.00 – Wiadomości. 20.46 – Film „Twen Peaks”. 21.35 – Muzyka w eterze. 23.00 – Dziennik. 23.25 – Wycieczka samochodowa „Paryż-Dakar-Paryż”. 23.35 – Nocne życie miast świata. 24.00 – MTV. 1.00 – Ekspres prasowy.

CZWARTEK, 30 GRUDNIA

LTV
8.00 – Panorama. 8.30 – Wiadomości w jez. niem. 8.55 – Wiadomości w jez. franc. 9.15 – Ferie szkolne. Filmy anim. 18.00 – Dziennik. 18.10 – Program dla dzieci. 18.50 – Wiadomości (ros.). 19.00 – Dziennik BBC. 19.30 – Komedia ang. „Pan Byn”.

19.55 – Anons TV. 20.00 – Katolickie studio. 20.30 – „22”. 21.00 – Panorama. 21.35 – „S. Eidgevicius”. 22.15 – Serial ang. „Niespokojna służba”. „Pogłoski”. 23.15 – Dziennik wieczorny. 23.35 – Rock weekend.

BAŁTYCKA TV

17.00 – Ferie szkolne. 18.00 – Program TVP. 19.30 – Problemy. Poglądy. Perspektywy. 20.00 – Dziennik. 20.05 – Jeszcze nie śpij. 20.30 – Noworocny program. 21.00 – Atydycja dla kobiet. 21.00 – Nie szukaj słowa w kieszce. 22.00 – Kalendarz sportowy. „Zegnai, stary roku!” 22.30 – Wiadomości baltickie. 22.45 – Film fab. „Lola” (ang.). 0.20 – 2.20 – Program TVP.

TELE-3

7.00 – Dziennik CNN. 7.30 – Lekcja jez. ang. 7.33 – Przegląd prasy. 7.40 – Muzyka. 8.00 – Filmy anim. 9.30 – Aerobic. 10.00 – Fantastyczne podróże. 10.30 – Muzyka. 10.55 – Film „Santa Barbara”. 11.45 – 14.47 – Lekcja jez. ang. 15.00 – Filmy anim. 16.00 – Muzyka. 17.00 – Koszykówka. 18.00 – Wielka rodzina. 18.30 – Program z Poniewieża. 19.00 – Najwyższe wiadomości. 19.20 – Lekcja jez. ang. 19.25 – Muzyka. 19.35 – Film „Santa Barbara”. 20.25 – Wystawa. 20.30 – Klienci i pracownicy. 20.55 – Dziennik Tele-3. 21.00 – Dziennik CNN. 21.30 – Lekcja jez. ang. 21.33 – 9.11. 22.00 – Muzyka. 22.15 – Film „Pies z zamku Blackwood” (niem.). 24.00 – Film „Napiętnowany śmiercią”.

WARSZAWA

10.15 – Mama i ja. 10.30 – Domowe przedszkole. 10.55 – Porozmawiajmy o dzieciach. 11.05 – „Policjanci z Miami” – serial prod. USA. 11.55 – Muzyczna Jedynka. 12.00 – Kwadrans na kawę. 12.15 – Videofashion. 12.40 – Smoczek czy grzechotki? 13.00 – Wiadomości. 13.15 – Magazyn notowań. 13.45 – Dla młodych widzów: „Choinka, choinka”. 14.30 – 16.55 – Telewizja edukacyjna. 17.05 – Dla młodych widzów: „Ale cyrk!” 17.50 – Muzyczna Jedynka. 18.00 – Telexpress. 18.20 – Miliard w rozumie – teleturniej. 18.45 – Raport o zagrożeniach. 19.05 – Energetyczna alternatywa. 19.30 – Znaki czasu – magazyn katolicki. 20.00 – Program muzyczny dla dzieci. 20.10 – Wieczorynka. 20.30 – Wiadomości. 21.00 – Bilans – magazyn rządowy. 21.20 – „Policjanci z Miami” – serial prod. USA. 22.10 – Tyłko w Jedynce. 23.00 – Z Ogórkiem po kraju – program satyryczny. 23.25 – „Pegaz”. 24.00 – Wiadomości gospodarcze. 0.20 – Gorąca linia. 0.30 – Muzyczna Jedynka. 0.35 – „Kuba Fidelis Castro” – film dok. prod. USA. 1.20 – To lubię.

OSTANKINO

5.00 – Dziennik. 5.20 – Gimnastyka poranna. 5.30 – Poranek. 7.45 – Firma gwarantuje. 8.00 – Dziennik. 8.20 – Koncert. 8.40 – Film fab. „Po prostu Maria”. 9.30 – Nowe imiona. Koncert. 9.35 – Film fab. „Naprzód, elewi”. Odc. 4. 10.50 – Ekspres prasowy. 11.00 – Wiadomości. 11.20 – Film fab. „Powrót do Edenu”. 12.10 – Notes. 12.15 – W świecie pieniędzy A. Smitha. 12.40 – Czas. 13.00 – Klub 400. 13.50 – Abecadło prywatiera. 14.00 – Dziennik. 14.25 – Rozmaitości. 15.00 – Notes. 15.15 – Adresat Nowa Rosja. 15.45 – Show TV „50x50”. 17.00 – Wiadomości. 17.25 – Do lat 16. 17.50 – O pogodzie. 18.10 – Film „Po prostu Maria”. 19.00 – Rosyjski świat. 19.40 – Dobranoc, dzieci. 20.00 – Dziennik. 20.40 – Loto „Milion”. 21.10 – Film fab. „Twen Peaks”. 22.10 – Film anim. dla dorosłych. 22.20 – Hokej na lodzie. Puchar Europy. Finał. W przerwach – Wiadomości. Wycieczka samochodowa „Paryż-Dakar-Paryż”. 0.55 – Ekspres prasowy.

Dyżurni wydania:
Henrik MAZUL
Marian BOGDZIUN
Teresa ŻARK
Berona STRUMILO
Tereseława MICHAŁOWSKA
Loreta BORKOWSKA

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy – pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon – 42-69-63. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy.

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres:
Laisvės pr. 60. 2044 Vilnius, Lietuvos Respublika

Kod 67218
Cena 20 ct (w Polsce - 1000 zł.)
Nr rejestracji – 322. Zam. 4439

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: redaktor – 42-79-01, zastępcy redaktora – 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny – 42-79-49. DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego – 42-78-63, ekonomiczny – 42-78-54, etykiety, rolny i prawa – 42-79-64, prawnik – 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży – 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego – 42-78-81, życia wsi – 42-79-68, 42-78-90, społeczny oraz aktualności – 42-79-77, handlu, usług i komunikacji – 42-79-56, literatury i sztuki – 42-79-88, felletonów i sportu – 42-90-63, listów – 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny – 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński – 42-78-90, 45-03-95, sołecki – 42-78-80, święciański – 42-41-46, trocki i szyrwinski – 62-42-67, fotokorespondenci – 42-90-81, tłumacze – 42-90-60, 42-72-71, stylści – 42-72-92, maszynistki – 42-77-72.